Świat MŁODYCH

Nr 46 | WARSZAWA 19.XII.1949 r. | 10 zł.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

7 października rozpoczęła się wielka ofensywa radziecka, zakończona zwycięstwem pod Stalingradem, która uratowała ludzkość przed zagładą.

Genialny plan strategiczny, opracowany przez Główne Dowództwo Armii Radzieckiej pod osobistym przewodnictwem tow. Stalina, doprowadził do okrążenia armii niemieckich pod Stalingradem i stał się początkiem końca hitlerowskich Niemiec.

Tak więc zwycięstwo pod Stalingradem — zapoczątkowało WIELKI MARSZ WOLNOŚCI — zapoczątkowało zwycięską WALKĘ O TRWAŁY, SPRAWIEDLIWY POKÓJ.

Poniżej drukujemy fragment scenariusza filmowego Mikołaja Wirty w przekładzie M. N.

SIEDZIBA SZTABU JEDNEJ Z ARMII NAD BRZEGIEM DONU

(Wasilewski rozmawia ze Stalinem przez bezpośredni telefon).

WASILEWSKI: Towarzyszu Stalin, do grupy Weichsa przybyła świeża dywizja z Kaukazu od Kleista. Przygotowują widać nowe, decydujące uderzenie na Stalingrad.

STALIN (Przy telefonie): Dalej?

WASILEWSKI: Wywiad zameldował przybycie wszystkich dywizji ósmej armii włoskiej.

STALIN: Nadzwyczaj ważna wiadomość, towarzyszu Wasilewski. Rejon koncentracji?

WASILEWSKI: Ten sam: Wieszenskaja — Pawłowsk, na skrzydłach grupy.

STALIN: Minutę. (Podchodzi do stołu i kreśli coś na mapie. Potem znowu bierze słuchawkę do ręki). Tak. Słucham.

WASILEWSKI: Zauważono również ukazanie się świeżego korpusu rumuńskiego w składzie trzech dywizji. Zajęli oni front Baskakowskaja — Mieło — Kleckaja, zamieniając dywizje niemieckie.

STALIN: Czy skończyliście swoje sprawy w Stalingradzie?

WASILEWSKI: Tak, towarzyszu Stalin.

STALIN: Przylatujcie do Moskwy.

WASILEWSKI: Rozkaz.

MOSKWA — SIEDZIBA GŁÓWNEGO DOWÓDZTWA

STALIN: Jedenasty wrzesień, a Stalingrad nasz.

WASILEWSKI: Nasz, towarzyszu, Stalin.

STALIN: Bardzo dobrze.

WASILEWSKI: Odzyskaliśmy pierwszorzędne tereny bojowe.

STALIN: Trzeba je rozszerzyć.

WASILEWSKI: Walki trwają, towarzyszu Stalin, na północnym i na południowym pasie stalingradzkiego frontu. Przeciwnik, jak meldowałem, skierował poważną część swoich sił na północ. To pozwoliło nam zatrzymać ofensywę Paulusa na Stalingrad.

STALIN: (Po chwili milczenia). Sądzę, że zasadnicze zadanie strategiczne — zmiana stosunku sił — zostało rozwiązane na naszą korzyść.

WASILEWSKI: Tak, główne siły przeciwnika i większa część jego operacyjnych i strategicznych rezerw została wciągnięta do walk.

STALIN: W czasie trwania tej walki przeciwnik, zauważcie, już został przez nas osłabiony i musi być jeszcze bardziej osłabiony.

WASILEWSKI: Jasne jest teraz, towarzyszu Stalin, żeśmy zmusili wroga do rzucenia jego rezerw nie na Stalingrad, lecz do osłony północnego skrzydła.

STALIN: Kierunek głównego uderzenia Niemców został przez nas prawidłowo określony. Okazaliśmy dość siły i wytrwałości, żeby nie rozrzucić naszych rezerw. Musimy mieć dalej siłę i wytrwałość, aby powstrzymać się od ich rozproszenia. Jakie jest Wasze zdanie?

WASILEWSKI: Zgadzam się, towarzyszu Stalin.

STALIN: Z drugiej strony zwiększyliśmy swoje siły, sformowaliśmy silne czołgowe i zmechanizowane korpusy i posiadamy dostateczny zapas artylerii i amunicji.

* * *

WASILEWSKI: Trudno przestawić świadomość ludzi przyzwyczajonych do cofania się, albo obrony, trudno skłonić ich do idei natarcia, ataku — towarzyszu Stalin.

STALIN: Ale to trzeba przezwyciężyć (pokazuje na mapę). Szósta Armia Paulusa, czwarta armia czołgowa Hodta... Na skrzydłach i na południowym wschodzie oraz na północnym zachodzie Włosi i Rumuni... (Wyjmuje z biurka mapę, kładzie ją na wierzchu. Znana nam jest ta mapa i te dwie strzały, schodzące się u Kaukazu. Wasilewski stoi długo nad nią.)

STALIN: Jaki byłby Wasz stosunek do wyrażonej tutaj idei?

WASILEWSKI: Stwarza się dla Niemców ogromny worek.

STALIN: ...do którego powinny wpaść ich obydwie armie.

WASILEWSKI: Najważniejsza rzecz — wybrać moment ciosu.

STALIN: (Z ożywieniem). Całkowita racja, towarzyszu Wasilewski. Jeśli się pośpieszymy, możemy wciągnąć się w niefortunną, uciążliwą i przewlekłą walkę. Ale nie trzeba spóźniać się z ciosem!

WASILEWSKI: Śmiały pomysł, towarzyszu Stalin. Śmiały, odważny.

STALIN: (Chodzi i pali). Wiele myślałem, towarzyszu, Wasilewski. Wróg nad Wołgą i na Kaukazie. Bijemy się w pojedynkę. Nasze kontrataki nie dają pożądanych rezultatów. Giną dywizje. Ludzie giną, towarzyszu Wasilewski. Ciężko... Trudno. Jedni mówią to, drudzy mówią co innego. Jeden nalega — ograniczmy się do odpędzenia Niemców od Stalingradu. Drugi namawia — poczekamy na pomoc sojusznika, (z uśmiechem) — a wszyscy żądają rezerw!

WASILEWSKI: Nie, towarzyszu Stalin, sytuacja jest tego rodzaju, że nie możemy się ograniczać do półśrodków.

STALIN: Tak, powinniśmy postawić wroga przed obliczem katastrofy.

WASILEWSKI: (Znów ogląda mapę). Kierunek głównych uderzeń, proponowanych przez Was, towarzyszu Stalin, wydaje mi się jedynie prawidłowy. Czas wyjść na szerokie wody.

STALIN: Kraj gotowy. Proszę was: weźcie się do opracowania planu. Odgródźcie się od wszystkiego. Tylko to powinno być przed wami! (Kładzie rękę na mapie ze strzałkami).

WASILEWSKI: Rozkaz, towarzyszu Stalin.

STALIN: Nie trzeba chyba mówić, że całkowite i zupełne strategiczne zaskoczenie decyduje o naszym zwycięstwie...

Jerzy BEREK
PRZEWODNICZĄCY ZHP

pisze na str 3

4 x 5

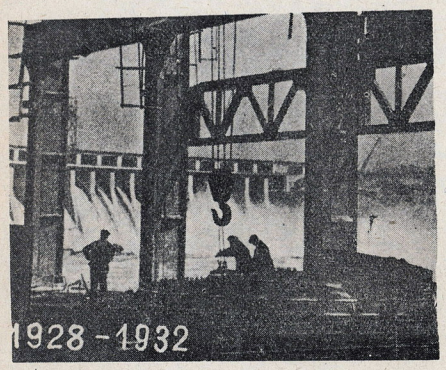

W pierwszej pięciolatce produkcja całego przemysłu prawie trzykrotnie przewyższyła poziom z przed I wojny światowej

W spadku po dawnych czasach otrzymaliśmy kraj technicznie zacofany, wyniszczony, zrujnowany.

Zadanie polega na tym, aby kraj ten z torów średniowiecza i ciemnoty wyprowadzić na tory nowoczesnego przemysłu i zmechanizowanego rolnictwa...

Tak mówił w Moskwie Towarzysz STALIN i tak powstał w roku 1928 pierwszy radziecki plan pięcioletni.

W 1928 roku daleko nad Dnieprem urodził się w małym, robotniczym domku Pietia. Kiedy ledwo, ledwo odrósł od ziemi ojciec dostał pracę — **rozpoczęto właśnie budowę największej w Europie elektrowni „DNIEPROGES"**.

A potem .. to pamięta Pietia jak przez mgłę. Wszyscy w domu mieli bardzo uroczyste miny... i nagle ojciec nacisnął jakiś guziczek — małą izdebkę zalały potoki jasnego, ciepłego światła. A ot, tam, przy suficie płonęła złota a może żółta kula.

— Co to? — wyszeptał prawie skamieniały z podziwu.

— **To elektryczność** — odpowiedział ze śmiechem ojciec.

— Ele.. ele .. — nie. tego słowa nie potrafiły jeszcze wymówić jego pięcioletnie usta.

A kiedy nudził ojca, żeby mu powiedział, skąd jest ta „ele... ele...", to ojciec po prostu zawiózł go do „Dnieprogesu". Wskazując ręką spienione kłęby wody, które z wściekłością uderzały w koła turbin, powiedział:

— Ot, stąd masz tę swoją „ele.. ele...".

— Och tatusiu, kto to zbudował?

— **TO? TOWARZYSZ STALIN.**

— Jak to, sam jeden?

— Sam i nie sam — jak ci tu powiedzieć? **On był zawsze z nami, choć mieszka daleko w Moskwie** — i jeszcze szybko dodał — **wykonaliśmy to, co przekazał nam słowami w serca.**

Pietia nie zrozumiał... Ale potem och potem -- jak zrozumiał, jak jeszcze zrozumiał.

*

Pietia poszedł do przedszkola — dużo było krzyku i płaczu. W niedługim jednak czasie polubił swoje przedszkole z jego jasnymi oknami, wesołymi dzieciakami i towarzyszką Wierą — przedszkolanką. Towarzyszka Wiera zebrała kiedyś wszystkich i zapytała poważnie:

Jesteście szczęśliwi w swoim przedszkolu, prawda? A wiecie, komu zawdzięczacie to? Wiecie, kto zbudował wam to przedszkole ?

I wtedy Pietia bez zastanowienia zawołał:

— TOWARZYSZ STALIN!

Wiera zdziwiła się trochę.

— Tak, Pietia ma rację. Towarzysz Stalin. **Bo Towarzysz Stalin zorganizował pięciolatki...**

A potem była szkoła; szkoła, w której uczył się Pietia bardzo dobrze — **on też chciał pomóc Towarzyszowi Stalinowi w wykonaniu drugiej pięciolatki.**

A potem były takie jedne wakacje... **LATO 1937** roku. Pojechał Pietia do wuja Dymitra do **kołchozu.** Całymi dniami biegał nie wiadomo gdzie. Wszędzie go było pełno. Otwierał swoje niebieskie oczy szeroko, szeroko — bo było na co

Powierzchnia zasiewów w kołchozach w drugiej pięciolatce objęła obszar 92 milionów ha. Na obszarze tym pracowało 204 tysiące traktorów. Jednocześnie zakończona została rekonstrukcja techniczna przemysłu — udział nowych i odbudowanych zakładów wynosił ponad 90 proc.

otwierać. Bo na przykład takie kombajny — ciach, ciach, ciach i już zboże zżęte, wymłócone, już złote ziarno zsypane do worków. Albo obory — stoją sobie rzędem czerwone, wypielęgnowane krowy, maleńkie cielaczki; wszędzie tak czysto, tak porządnie, jak w domu. Albo w niedzielę — jak tu nie popatrzeć, jak młodzież z kołchozu tańczy, nie posłuchać, jak śpiewa.

— No co, podoba ci się u nas, Pietia? — zagadnął go któregoś dnia wuj.

— Mhm! Wujku, to dobra rzecz takie kołchozy. A dużo jest u nas w Związku Radzieckim kołchozów?

— Dużo. Bardzo dużo. Bo pomyśl, w ciągu tej pięciolatki kołchozy objęły już około 19 milionów gospodarstw chłopskich. No, jak ci się to podoba? **W naszym państwie kołchozy są niezbędne. Wspieramy przemysł, przez kolektywizację utrwalamy socjalizm. Tak, tak właśnie powiedział Towarzysz STALIN — „utrwalamy socjalizm". Tak, my wszyscy — robotnicy i chłopi utrwalamy socjalizm. W ciągu tej pięciolatki zlikwidowaliśmy ostatecznie wszystkie klasy wyzyskujące, zakończyliśmy techniczną przebudowę gospodarczą. Walczymy. Walczymy o podniesienie techniki, o podniesienie wydajności pracy. Walczymy o dobrobyt. Walczymy pod kierownictwem Towarzysza STALINA.**

*

Rozbudował się Związek Radziecki. Stawał się potężnym państwem socjalistycznym — dościgał w szybkim tempie największe państwa Europy i Stany Zjednoczone Ameryki.

TRZECIA PIĘCIOLATKA (1938 — 1942).

Pietia chodził nadal do szkoły. Rósł, mężniał — stawał się małym **radzieckim człowiekiem.**

Piękne lata, lata wzrastającego rozwoju i dobrobytu przerwała **WOJNA.** Ojciec poszedł do wojska, matka z Pietią zostali ewakuowani do Moskwy. Ciężkie były te lata wojny. Wróg parł coraz bardziej w głąb kraju. Moskwa zagrożona!

— Nie oddamy naszej stolicy — mówił **STALIN. — Wszyscy starzy i młodzi — będziemy jej bronić.**

Pietia razem z drużynami pionierów poszedł kopać okopy naokoło Moskwy. Łopata była może trochę za ciężka, może trochę za duża jak dla niego — kopał jednak z zapałem, bez spoczynku.

Niemcy do Moskwy nie dotarli. Bo dowodził Towarzysz Stalin, prowadzili stalinowscy dowódcy, walczył cały naród.

WOJNA WYGRANA. Czyż do osiągnięcia tego wielkiego zwycięstwa nie przyczyniło się pomyślne wykonanie planów pięcioletnich; czyż przy dawnym ustroju kapitalistycznym Związek Radziecki pokonałby potęgę Niemiec? Tak więc **pięciolatki stalinowskie, i nam — Polakom, i tylu innym narodom — przyniosły wolność.**

Wojna skończona. **Trzeba w jak najszybszym czasie dźwignąć kraj ze zniszczeń, osiągnąć przedwojenny poziom przemysłu i rolnictwa. Osiągnąć i przewyższyć.**

W 1946 roku rozpoczęto CZWARTĄ PIĘCIOLATKĘ. Odbudowa zniszczonych terenów wymagała wielkiego **wysiłku** ze strony narodu radzieckiego. Praca paliła się w rękach. Gdzieś tam, może na gruzach Stalingradu, a może w zniszczonych fabrykach Ukrainy pracował Pietia. Pracował z całym narodem.

Czwarta pięciolatka kończy się. **Plan został wykonany.** Nie tylko odbudowano zniszczone tereny. **Rozbudowano przemysł i rolnictwo, poczyniono wiele wynalazków w dziedzinie techniki, medycyny, biologii.**

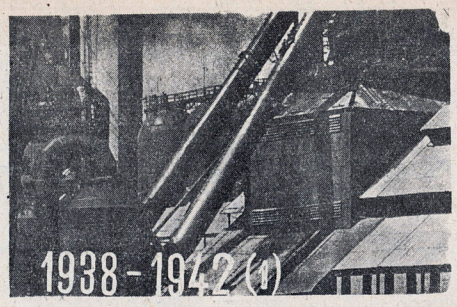

W trzeciej pięciolatce wartość produkcji przemysłowej wynosiła 138,5 miliarda rubli (według cen z 1927 r.), a wartość produkcji rolniczej 23,2 miliarda rubli. Cyfry te obrazują, nigdy dotąd nie osiągnięty na świecie, gigantyczny rozwój przemysłu i rolnictwa.

W ciągu czwartej pięciolatki przemysł i rolnictwo osiągnęły poziom przedwojenny i przekroczą go do 1950: przemysł o 48 proc. (tzn, wartość produkcji przemysłowej wynosić będzie 265 miliardów rubli), rolnictwo o 27 proc. tzn. wartość produkcji rolniczej wynosić będzie 29,5 miliarda rubli

Rośnie i potężnieje Związek Radziecki — wielki obrońca pokoju i praw człowieka.

Pietia pojechał do domu, nad kochany stary Dniepr. I znów, tak jak kilkanaście lat temu, stanął z ojcem nad zaporą „Dnieprogesu". Woda huczała, jak dawniej

— Popatrz, ojcze, — znów huczy. Znów poruszają się koła turbin, unieruchomione przez tyle lat wojny. Ojcze, teraz rozumiem — to wszystko zbudował TOWARZYSZ STALIN. Rozumiem twoje słowa — on był z nami, choć mieszkał w Moskwie. Tak, bo on jest w sercu każdego z nas — jego słowa prowadzą nas do zwycięstwa.

JOANNA DĄBROWSKA

Z BALKONU na czwartym piętrze ludzie na dole wydawali się całkiem mali. Ale już zupełnie małą wydawała się harcerka składająca Kongresowi meldunek. A tymczasem na dole, w auli Politechniki Warszawskiej działy się rzeczy wcale nie małe. To był Kongres. **I KONGRES POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.**

Nawet nie tak. Bo ten Kongres odbywał się i na balkonach, i w nas wszystkich, i w całym kraju. Pamiętacie **CZYN KONGRESOWY?** Zaczęli go górnicy z kopalni Zabrze - Wschód. Jakże byście nie mieli pamiętać, kiedy dziesiątki i setki drużyn i szkół nadsyłało w tym czasie meldunki. Meldunki takie same, jaki mała harcerka i duży ZMP-owiec z Cegielskiego (to fabryka lokomotyw w Poznaniu), sportowcy i robotnicy, spółdzielcy i wojskowi — przynieśli na trybunę Kongresu. Takie same, bo serdeczne, i o pracy mówiące, ale oczywiście rzeczowo różne. Harcerz mówił o mostku we wsi czy półkach w klasie, ZMP-owiec o wzmożonej pracy brygady młodzieżowej w produkcji. A ich ojcowie wysoko dźwignęli sztandar zobowiązania — **TRZYLATKA** w dwa lata i dziesięć miesięcy. Dziś już wiecie. **WYKONALIŚMY!** Min. Minc powiedział na Kongresie, że czyn kongresowy dał produkcję

wartości ok. 6 miliardów złotych. Min Minc powiedział jeszcze jedną rzecz: „klasa robotnicza **POPRAWIŁA** nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki uwzględnić". Była to **POPRAWKA** — pracą i poprawka — sercem zrobiona, sercem dla Zjednoczonej Partii. Tak się odbywał Kongres w całej Polsce.

W auli politechniki zasiedli delegaci z byłej PPR — Partii, która przewodziła w walce z okupantem i budowie nowego państwa narodowi tak, jak w przedwojennym dziesięcioleciu jej poprzedniczka — Komunistyczna Partia Polski przewodziła narodowi w walce z krzywdą społeczną.

W auli politechniki zasiedli delegaci z byłej PPS, Partii, której historia mówi, jak zdrowe postępowe siły w tej Partii — pokonały wszelkie próby osłabienia walki, bez względu skąd one płyną.

Delegaci byłej PPR i byłej PPS zasiedli **RAZEM**, bo postanowili utworzyć **PARTIĘ**, która naród wzmocniony zjednoczeniem klasy robotniczej zaprowadzi do socjalizmu. Zasiedli razem, nauczeni doświadczeniem pierwszej budowniczej Polski Ludowej — PPR.

Zasiedli razem, bo dzięki temu, że połączenie dokonywało się na podstawie nauki **LENINA i STALINA**, ujawnili i potępili błędy, które przez dziesięciolecia były powodem rozbicia jedności klasy robotniczej.

ROZBITE ZOSTAŁY teorie o możliwości „dogadania się" z kapitalistami.

ROZBITY ZOSTAŁ nacjonalizm, który pod przykrywką teorii o zasadniczo różnej od drogi narodów radzieckich, polskiej drodze do socjalizmu, w istocie zmierzał do osłabienia naszego sojuszu z narodami postępu, a przede wszystkim z **ZSRR.**

A SOJUSZ z ZSRR to suwerenność, niepodległość Polski, to **POKÓJ.** To **UCZENIE SIĘ Z JEGO DOŚWIADCZEŃ**, z doświadczeń jego Partii — **WKP (b)** prowadzonej przez **WODZA** całej klasy robotniczej **JÓZEFA STALINA.**

Głębokie zrozumienie tych spraw zrodziło Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, na czele której stanęli najbardziej zasłużeni i ofiarni synowie narodu z **Bolesławem BIERUTEM** na czele.

15 grudnia br. minął rok od otworzenia **I KONGRESU PZPR.** W artykule rocznicowym mówi się o osiągnięciach. A ja myślę, że nie będę Wam o tym szerzej mówił! Bo wiecie, że plan trzyletni już wykonany. Że przystępujemy do realizacji **MYŚLI** Kongresu — Planu Sześcioletniego. Bo widzicie, jak rosną zarobki Waszych rodziców. Jak na stole lepiej, w szafie więcej, w sercu raźniej. Jak w Warszawie ładniej, w fabrykach i portach coraz głośniej. Jak na wsi inaczej. Że w ruchu ludowym jest jedno Stronnictwo.

Jedno jeszcze Wam powiem. Meldunek harcerki, którą widziałem na Kongresie, łączy mi się w myślach z **NOWYM PRAWEM HARCERSKIM**, które nie długo przyjmiemy uroczyście, jak serdeczną przysięgę. I wiecie co? — Nowa droga harcerstwa, w którym rośniecie na dobrych obywateli socjalizmu, w którym dorastacie do zaszczytnego czerwonego krawata **ZETEMPOWSKIE GO** — to też wynik zjednoczenia Partii Robotniczych. Bo partia robotnicza, to partia ludzi pracy, Waszych ojców, i braci, i Was samych. Zresztą i o tym wiecie: do redakcji dzień w dzień napływają listy mówiące o waszych zobowiązaniach przyjętych przez drużyny harcerskie z okazji I rocznicy naszej wielkiej Partii.

(WUKA)

WALENTYN KATAJEW

CHŁOPIEC który widział STALINA

AKCJA nowej powieści Walentyna Katajewa „Za władzę Rad" rozgrywa się w Ch... w czasie II wojny światowej. W osobach bohaterów powieści czytelnik pozna starych znajomych: Gawrika, Pietię Baczeja, Motię — bohaterów powieści „Samotny biały żagiel".

Tylko teraz są oni już dorosłymi ludźmi. Gawrik, to sekretarz konspiracyjnego Komitetu Rejonowego Partii, Piotr Baczej — mieszka i pracuje w Moskwie. Wraz ze swoim synem, któremu również na imię Pietia, przyjechał do Odessy na urlop. W Odessie zaskoczyła ich i rozłączyła wojna. Piotr Baczej wstępuje do oddziału partyzanckiego, dowodzonego przez b. czekistę Drużynina. Mały Pietia, Motia — przyjaciółka lat dziecinnych starego Baczeja i jej córka Wala, wraz z Gawrikiem Czernożwanienko i innymi towarzyszami: starym bolszewikiem Siniczkinem - Żelaznym, żołnierzem Armii Radzieckiej - Światosławem, Lonią Cymbałem oraz z Koleśniczukiem — przebywają w słynnych odesskich katakumbach w szeregach oddziału partyzanckiego.

Pełny tekst powieści „Za władzę Rad", której fragment zamieszczamy poniżej, wydrukowany został w radzieckim czasopiśmie literackim „Nowyj Mir" („Nowy Świat"). (Red.).

ŚWIATOSŁAW pochłonięty był „łapaniem" Moskwy. Miał niebywałe szczęście tym razem — po włączeniu anteny złapał od razu stolicę. Moskwa nadawała wieczorny komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego...

Świeżo naładowane akumulatory ułatwiały robotę — odbiór był czysty, dokładność aparatu wyjątkowa.

Światosław przekręcił gałkę do samego końca — głos Moskwy grzmiał na całą grotę. Speaker starał się czytać wolno, lecz nie mógł opanować wzruszenia: wyrzucał słowa w pośpiechu — brzmiały one uroczyście...

Boże — cóż to były za słowa! — nazwy znajomych, bliskich miejscowości...

Wołokołamsk. Możajsk. Istra. Wołokołamska szosa...

Światosław, przytulony całą piersią do ziemi, zapisywał z trudem, ledwo mógł nadążyć.

A cudowne wyrazy huczały i huczały, napełniając podziemia echem zwycięstwa — echem klęski niemieckiej pod Moskwą.

Tej nocy w podziemnym obozie nikt nie kładł się spać.

Siniczkin — Żeleznyj niestrudzenie, z uporem, jak dzięcioł, uderzał wskazującym palcem w klawisze maszyny do pisania. Przepisywał ostatni komunikat R. B. I. opracowany przez Gawrika, według notatek Światosława, Walentiny oraz Pieti.

Gawrik polecił, by komunikat ów odbito conajmniej w stu egzemplarzach; toteż wszyscy konspiratorzy, z wyjątkiem Serafima Tulakowa, który pilnował wejścia do groty, zajęci byli przepisywaniem. Siedzieli wokół kamiennego stołu zatopieni w pracy — czekało ich jeszcze powielanie ostatniego numeru gazetki..

Rozumieli, że czas jest drogi — zadania, które czekały ich, nie były ani łatwe, ani znów takie proste...

Ręce skostniały z zimna, gatunek papieru był marny — wzruszenie rozpraszało uwagę... Radość wypełniała im serca, entuzjazm zapierał dech w piersiach. Jakże byli szczęśliwi, że to właśnie oni, tymi oto rękami piszą o zwycięstwie — o zwycięstwie od dawna upragnionym — które dziś stało się rzeczywistością.

Tej nocy zapomnieli o zmęczeniu, o głodzie, o dokuczliwym mrozie...

Ogarnął ich nastrój triumfu — w podnieceniu omawiali ostatnie wydarzenia, dzielili się spostrzeżeniami. Nawet Siniczkin - Żeleznyj, zawsze milczący, odłudek, podnosił teraz wskazujący palec, zatrzymywał go nad klawiaturą maszyny, i spoglądając wokół, mówił uroczyście:

— „Przeciw cudzoziemskiej niewoli, idącej z Zachodu, Radziecka Ukraina podejmuje walkę w obronie Ojczyzny, walkę, która doprowadzi w końcu do oswobodzenia rodzinnej ziemi — taki jest sens wydarzeń rozgrywających się dziś na Ukrainie.."

Tak właśnie oceniał towarzysz Stalin sytuację w 1918 roku, kiedy to Niemcy po raz pierwszy najechali na nasze ziemie.

I teraz, gdy Niemcy po raz drugi wdarli się do nas, my możemy śmiało powtórzyć te same słowa — przeciw cudzoziemskiej niewoli, idącej z Zachodu, cały naród radziecki podejmuje wojnę mającą na celu oswobodzenie ojczyzny.

Podkreślam: wojnę w obronie Ojczyzny.

Siniczkin-Żeleznyj jeszcze wyżej podniósł swój szczerniały wskazujący palec.

— „A kiedy cały naród się podniesie i pójdzie na wojnę, by wyzwolić swój kraj — biada wówczas wrogowi! — Biada..."

Po chwilowym milczeniu, zakaszlał, aż echo poszło — później począł znów systematycznie uderzać w klawisze maszyny...

Trzeba wiedzieć, że zwycięstwo pod Moskwą było osobistym triumfem Pieti. Rzecz prosta, że Pietia podzielał ogólny entuzjazm i cieszył się razem ze wszystkimi z klęski Niemców. To jasne. Ale była jeszcze inna przyczyna, z powodu której czuł się co najmniej jak solenizant...

Otóż wśród otaczających go kolegów Pietia był jedynym rdzennym Moskwiczaninem.

Wielkie zwycięstwo pod Moskwą, pod jego rodzinnym miastem, podniosło go we własnych oczach. Spoglądał obecnie jak prawdziwy zwycięzca. Stał się nagle centralnym punktem ogólnej uwagi.

Cóż zresztą dziwnego! — Przecież tylko on jeden dobrze znał owe miejscowości środkowej Rosji. — Wołokołamsk, Możajsk, Istrę, Chimkę, Zwienigorod...

Dla Pieti nie były to nazwy wyłącznie geograficzne — lecz dobrze znane podmoskiewskie okolice, dokąd nie raz i nie dwa, jeździł w ciągu swego życia.

I oto stał się nagle wyrocznią w sprawach dotyczących Moskwy i okręgu moskiewskiego. Co chwila zwracali się doń z zapytaniami, prosząc o wyjaśnienia. A Pietia udzielał ich chętnie, z dostojną powagą prawdziwego bohatera.

...Pietia patrzał szeroko otwartymi oczami i widział spaloną Istrę i wysadzony w powietrze klasztor. Widział księżycową noc, pełną dymu. Lśniące zespy śnieżne. I maleńki domek Czechowa, spowity płomieniami i dymem. Dach już się zawalił. A dym i płomień walczyły z sobą, podobne do duchów...

I wydało się Pieti, iż widzi zsiniałe niemieckie trupy; — w oczodołach skrzył się lód. Lód czerwony od blasków pożaru. Ze śniegu sterczały niemieckie działa, porzucone — i już nie potrzebne.. Po niebie przesuwał się księżyc, kolorowy, jak tęcza. — Zapala się, to znów gaśnie. A dalej galopują po niebie ciemne, skłębione obłoki, do widm podobne...

— Pietia też widział towarzysza Stalina!... — z dumą w głosie powiedziała Walentina. — Opowiedz nam, jak to było...

— ...Nie wiele miałem wówczas lat... — zaczął Pietia i spuścił powieki.

(Ciąg dalszy na str. 6-ej)

WIELKI PRZYJACIEL

JERZY BEREK
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego

Z całego świata po szynach jadą pociągi, po niebie lecą samoloty, wodą płyną okręty — i wiczą listy, podarunki do Moskwy.

We wszystkich częściach świata: i w Afryce, i w Ameryce, i w Australii, w Azji i Europie miliony ludzi myślą: jaki podarunek ofiarować ich wielkiemu przyjacielowi, przywódcy, który kończy 21 grudnia 70 lat.

Tym przyjacielem pracujących ludzi, białych i czarnych, czerwonych i żółtych — jest JÓZEF STALIN.

W ciasnej izbie górnika francuskiego, w farmie na stepach Australii, w polskiej fabryce, w mieszkaniu moskiewskiego robotnika — ze ścian spogląda dobra, mądra, twarz Stalina.

Całe swoje życie Stalin poświęcił walce o wolność, o szczęście pracujących ludzi. Dlatego myśli wszystkich ludzi biegną do niego.

Stalin rozgromił wrogów rewolucji.

Stalin zbudował piękne, szczęśliwe, pierwsze państwo socjalistyczne.

Stalin pokonał niemieckich faszystów i przyniósł wolność Europie.

Stalin broni pokoju.

Dlatego dzień urodzin Stalina to wielkie święto.

Dzieci radzieckie dziękują Stalinowi za swoje piękne życie. Za tysiące szkół, za pałace pionierów, za domy wypoczynkowe, za pięcioletnie plany szczęścia, które powstały z inicjatywy i pod kierownictwem Stalina. Młodzi Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, Albanii dziękują Stalinowi za wolność, którą przyniosła im Armia Czerwona. Miliony Chińczyków przesyłają pozdrowienia ze swojej wolnej ojczyzny. Wzięli przykład z walk Stalina i u siebie zwyciężyli kapitalistów. Czarni w Afryce, prześladowani, bici — dziękują Stalinowi, że broni wytrwale ich praw, że walczy o ich wolność.

Telegraf bez przerwy wystukuje słowa: STALIN — KREML — STALIN — MOSKWA — KREML...

Wśród tych depesz jest i nasza depesza. Wystukana jest biciem naszych serc. Piszą ją robotnicy w fabrykach, wykonujący Czyn Stalinowski, chłopi po wsiach, dzieci w szkole. Każdy w myśli przypomina sobie dwa słowa: Stalin a Polska.

...Drugi raz dzięki Związkowi Radzieckiemu odzyskaliśmy wolność i niepodległość.

...Stalin twardo bronił naszych praw i On umożliwił nam nakreślić granice na Odrze i Nysie.

...Rada Stalina, pomoc Stalina, wskazówki Stalina pozwoliły na zbudowanie u nas nowego ustroju społecznego.

Co to znaczy? To znaczy, że mamy niepodległą ojczyznę, że mamy sprawiedliwe granice. To znaczy, że tysiące dzieci nie musi, tak jak przed wojną, paść krów, a może się uczyć. To znaczy, że tysiące robotników nie głoduje tak jak przed wojną — bo mają pracę. To znaczy, że pomoc Stalina pozwoliła nam zbudować nowe fabryki i szkoły, odbudować Warszawę, odbudować fabryki, zapewnić wszystkim dobre życie.

DLATEGO KOCHAMY STALINA.

Dziś, po czterech latach od zakończenia wojny, imperialiści na zachodzie chcą wywołać nową wojnę. Bez wojny nie mogą żyć, na wojnie chcą zarobić, podjudzają narody do wojny, wypisują w gazetach podłe oszczerstwa. Ale ludzie nie chcą wojny i kapitalistów się nie boją. Miliony robotników na świecie wiedzą, że jest siła, która potrafi narzucić pokój i że tą siłą jest Związek Radziecki.

Prości ludzie na świecie nie chcą wojny — mówi Stalin.

Ci ludzie na całym świecie wiedzą, że Stalin kierując nimi, zwycięży w tej walce o pokój.

21 grudnia 1949 roku pomyślcie wszyscy, harcerki i harcerze, uczennice i uczniowie, o wielkim życiu Stalina. O życiu, które jest najpiękniejszym wzorem, jak należy żyć. Pomyślcie o Przyjacielu Polski — Józefie Stalinie.

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

Ach, jak dobrze, dobrze żyć!

POSŁUCHAJCIE: mam bardzo bliskiego przyjaciela w bardzo dalekim mieście. (Tak się, niestety, czasem zdarza). Przyjacielowi na imię Siemion, po prostu Sienia, Sieńka, a miastu — Odessa. Sieńka nie lubi pisać listów. Pierwszy raz zdobył się na to w lutym w 1946 roku. Nie nosił już wysłużonego żołnierskiego munduru, który znał pył i polskich dróg. Sieńka pracował przy odbudowie odeskiego portu. Córeczka jego Wala miała cztery lata. Żona zginęła podczas wojny.

„Waleńka jest śliczna —pisał — ach, żebyś mogła ją zobaczyć! Jaka żywa, mądra, wesolutka! po prostu mały aniołek!"

Na drugi list czekałem aż do sierpnia 1948 roku. (Ej, ty Sieńka, Sieńka!). Do listu była dołączona fotografia: Wala bawi się na plaży nadmorskiej z grupką dzieciaków. Buzie uśmiechnięte, ciałka pulchne, błyszczą opaleniznę i zdrowiem. Szczęśliwe dzieci.

„Bardzo kocham Waleńkę — pisze mi Sieńka — nie masz pojęcia, co to za skarb! Kiedy śpiewa cieniutkim głosikiem swoją ulubioną piosenkę, to o mało nie płaczę ze wzruszenia. Wskakuje mi na kolana i przytula się mocno, mocno — drogi kociak. Wtedy przypominam sobie moje dzieciństwo w starej Rosji: nędza, brud, poniewierka... w ogóle psie życie. I zastanawiam się: jak to się stało, że Waleńka jest dzieckiem epoki szczęścia, dzieckiem komunizmu. Wiesz, czasem w głowie mi się to nie mieści, przecież minęło dopiero 31 lat od Rewolucji Październikowej — o połowę mniej, niż trwa życie ludzkie. I jak to się wszystko stało?

P. S. A piosenka, którą nuci Wala, zaczyna się tak:: „Ach, jak cudnie, jak wesoło! Ach, jak dobrze, dobrze żyć!"

Jak to się stało? — niby pyta Sieńka. Ale ja wiem, że on — człowiek radziecki — sam zna dobrze odpowiedź.

*

ROK 1920. Mroźny poranek styczniowy. Białogwardyjscy strażnicy wyprowadzają z odeskiego więzienia 9 młodych ludzi — skazańców. Twarze ich są szare i wynędzniałe. Tylko oczy palą się wielkim, dziwnym blaskiem. To komsomolcy - rewolucjoniści. Ustawiają ich pod ścianę... salwa karabinowa... jedna... druga... Skończyło się.

Skończyło się? Nie!

„Przesyłamy towarzyszom ostatnie pozdrowienia. Życzymy wam, abyście z powodzeniem prowadzili nasze wspólne dzieło. Giniemy, lecz triumfujemy, witając zwycięską ofensywę Armii Czerwonej. Jesteśmy pełni nadziei i wiary w ostateczne zwycięstwo ideałów komunizmu". — Oto wyjątek z przedśmiertnego listu bohaterskich chłopców, skierowanego do kolegów.

*

PRZEDMIEŚCIE Stalingradu poryte rowami, lejami od bomb, pocięte siecią zasieków, cmentarzysko rozbitych czołgów. W piwnicy zrujnowanego domu odbywa się zebranie komsomolców jednego z oddziałów 62-ej Armii. Oblężenie trwa. Ogień niemieckich dział wzmaga się. Stalingrad odpowiada. Przewodniczący odczytuje porządek dzienny::

„Jako pierwszy punkt zebrania zostanie wygłoszony referat „O zachowaniu się komsomolców w walce", następnie będzie dyskusja i podsumowanie dyskusji przez prelegenta".

„Lepiej zginąć w okopach, niż wycofać się z piętnem hańby. Nie tylko samemu nie wolno się ruszyć z okopów, lecz trzeba zrobić tak, aby i sąsiad nie wyszedł". — Tak brzmi decyzja powzięta po referacie przez zebranych. Następnie prelegent rzuca pytanie:

„Czy istnieją przyczyny, usprawiedliwiające porzucenie stanowiska ogniowego?"

Ktoś z zebranych powoli wstaje. Padają mocne, twarde słowa. Odbijają się od piwnicznych ścian. Wybiegają daleko, poza nie...

„Ze wszystkich istniejących przyczyn, jedna będzie tylko brana pod uwagę — śmierć".

Rozpoczyna się dwunasty w tym dniu kontratak niemiecki. Trzeba przerwać zebranie.

— Koledzy! Nie podsumujemy dziś dyskusji. I prelegent zamyka notatnik. Zebrani rozchodzą się na swe bojowe stanowiska.

„Nie możemy upodabniać się do ludzi słabych, którzy uciekają od trudności... Przeszkody po to istnieją, aby walczyć z nimi i pokonać je... Komsomoł nie byłby Komsomołem, gdyby się bał przeszkód..." (JÓZEF STALIN — „O zadaniach Komsomołu" 29.X. 1925).

*

KUŹNIECK. Pierwsze lata budownictwa socjalistycznego. Młody inżynier **Bardin** wysoko podniósł kołnierz palta i wyszedł z biurowego baraku. Wiatr szalał, jak stu szatanów. Rzucał w oczy tumany śniegu. Bardin poszukał zegarka. Była pierwsza w nocy. Szybko skierował się na teren budowy. 304 komsomolsko - młodzieżowe brygady szturmowe walczyły tam o każdy metr sześcienny wykopanej ziemi, o każdą wmurowaną cegłę. Lodowata woda podskórna często zalewała dopiero co postawione fundamenty budynków, ręce i nogi były odmrożone, oczy kleiło znużenie. Ale nikt nie schodził z wielkiego pola bitwy, bitwy o Kuźniecki Kombinat Metalurgiczny. Nikt! Pod światłem reflektorów noc zmieniała się w dzień. Nocne zmiany nie chciały obniżać wydajności pracy. Uralo - Kuzbass rósł... 24 tysiące młodzieży płonęły ofiarnością i uporem, zadziwiały męstwem i hartem.

*

ZOJA SOŁOWIOWA z Kamerowskiej Fabryki Chemicznej była niepozorną dziewczyną. Nie zwracano na nią uwagi. Za to Zoja obserwowała wszystko: naprzykład taką syrenę fabryczną... Przecież możnaby przenieść ją bliżej robotnica, dająca sygnały nie potrzebowałaby chodzić tak daleko parę razy dziennie — myślała Zoja.

Zoja postanowiła powiedzieć o tym w Biurze Komsomolskim. Zbagatelizowano jej pomysł. Dopiero sekretarz Komitetu Partyjnego towarzysz **Timochin** zainteresował się na którymś z zebrań fabrycznych:

— Dziewczyna troszczy się o udoskonalenie pracy, to dobrze towarzysze, musimy jej pomóc.

I syrenę fabryczną przeniesiono. **Zoja Sołowiowa** szalała z radości. Zaczęła jeszcze bardziej zajmować się ulepszeniem pracy. Wkrótce złożyła dwa nowe wnioski racjonalizatorskie, o charakterze wynalazku: skonstruowała aparat do mierzenia temperatury i opracowała projekt walki ze stratą w obsługiwanych przez nią maszynach - dźwigarkach.

W niedługim czasie **Sołowiowa** złożyła 13 dalszych wniosków racjonalizatorskich. Pracowała po nocach. Dokształcała się. Badała swoje maszyny. Zawzięta, ambitna komsomolska dziewczyna.

Tak, tak, towarzyszu, **Timochin.**

*

RANEK jest wyjątkowo piękny. Wiosenne wschodzące słońce pozłaca dachy budynków Stacji Zalesienia w Pawłowsku, w Czkałowskim Obwodzie.

Traktorzysta komsomolec **Aleksy Graczew** zapił mlekiem ostatni kęs śniadania. Nasadził czapkę na głowę i wyszedł ze stołówki na dwór. Przeciągnął się starym zwyczajem, strząsając resztki snu. Jego traktor „Staliniec" błyszczał wśród szeregu innych przez otwarte drzwi hangaru. Aleksy oparł na nim wzrok pełen miłości. Zamyślił się. Przypomniał sobie pewną rozmowę sprzed kilku lat, gdy tylko przybył do Pawłowska. Powiedział wtedy chłopcom ze Stacji:

— Przyszedłem tu z pragnieniem, aby na stepie wyrosły gęste lasy. Wieś nasza Nowomichajłowska ukaże się nam w zieleni.

Nie wszyscy wierzyli słowom **Graczewa.** Dopiero jak zaorał w jednym sezonie zamiast 400 hektarów — 800, dopiero jak posadził w dobrze obrobioną ziemię nasiona drzew, jak nasiona wzeszły, jak po paru latach zaszumiały drzewa — dopiero wtedy Graczew stał się bohaterem okolicy. Stał się przykładem dla innych. Przecież ukochał ponad wszystko swą pracę i opanował jej stronę techniczną, przeciež pokonał kaprysy przyrody...

— Wiem i wierzę głęboko — mówi obecnie syn chłopa — komsomolec **Graczew** — że jeśli dziś otrzymujemy 100 pudów zbiorów, to jutro będziemy zbierać 200 pudów z hektara. Przecież żyjemy w epoce stalinowskiej.

„Aby teraz pobić wroga, trzeba umieć budować przemysł, gospodarstwo wiejskie..." (JÓZEF STALIN— „O zadaniach Komsomołu").

*

GMACHY Ukraińskiej Wytwórni Filmowej. W ogrodzie biegają aktorzy — dzieci, między nimi jest **Gula Korolewa,** bohaterka filmu pt. „Córka partyzanta". Gula gra rolę nieustraszonej Wasilinki.

Zaczyna się próba. W jednej ze scen dwunastoletnia Gula jako Wasilinka musi wziąć konno przeszkodę. Na koniu jeździ jeszcze bardzo słabo. Uczy się dopiero tej sztuki. Koń dziś jest narowisty, uparty i złośliwy. Najpierw nie chce ruszyć z miejsca, potem nagle zatańczył i rzucił się w tył. Gula upadła na jego grzbiet. Rumieńce uderzyły jej na policzki.

— Zlękłaś się? — pyta reżyser.

— Tak, zlękłam się. Myślałam, że się zabiję.

— Może dosyć będzie na dzisiaj?

— Nie, nie, spróbujmy może jeszcze raz — odpowiada mała pionierka pierwszoklasistka i mknie ku pierwszej przeszkodzie. Film przecie musi być wykonany na czas. Już czekają nań miliony radzieckich widzów.

*

MOSKWA. Zbiórka pionierskiej drużyny na terenie jednej ze szkół. Chłopcy siedzą przy stołach i z zawzięciem rachują w swoich notesach. Co to jest?

— Koszt nauki jednego ucznia wynosi 1000 rubli rocznie. Jeżeli w każdej naszej klasie pięciu uczni zostałoby na drugi rok, to kosztowałoby nasze Państwo 50.000 rubli — mówi drużynowy. — Jeśliby to powtórzyło się we wszystkich szkołach naszego miasta, to suma ta wzrosłaby do paru milionów rubli. A milion rubli straconych dla budownictwa komunistycznego — to sto domków górniczych. Jak nazwać takich uczniów, którzy tyle szkód wyrządzają naszej ojczyźnie. Jak sądzicie, chłopcy, czy może to wpłynąć na stosunek pioniera — ucznia do nauki? Warto by te obliczenia wywiesić w naszej szkolnej świetlicy, niech wszyscy wiedzą, co to znaczy dobra nauka!

*

ZACISZNA biblioteka Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa. **Łapin** komsomolec, stypendysta stalinowski, oparł głowę na ręku i pochylił się nad stołem, pełnym otwartych książek, jakichś notatek z kolumnami cyfr, z tajemniczymi znakami chemicznych wzorów...

Łapin pracuje w Instytucie Chemicznym. Te uporczywe ślęczenia w bibliotece, to praca nad trudnym zagadnieniem katalizatorów, to jest ciał, które przyśpieszają reakcje chemiczne. **Łapin** długo już tak pracuje. Ciągle się uczy, oblicza, robi doświadczenia. Koledzy żartują:

— Ty **Łapin,** wywołasz pewno Październikową Rewolucję w chemii.

Łapin milczy. Ale koledzy wiedzą, że Łapin dopnie celu. Łapin zwycięży. Nie zawiedzie towarzysza STALINA — on jego stypendysta.

(Dokończenie na str.9)

List harcerza do Towarzysza Stalina

Kochany Towarzyszu Stalin!

JA mam 13 lat, mieszkam w Łodzi i nazywam się Władysław Wiśniewski.

Wiem, że 21 grudnia obchodzisz, Towarzyszu Stalin, siedemdziesięciolecie swych urodzin. W gazecie czytałem, że robotnicy i chłopi na całym świecie dzień Twoich urodzin obchodzą uroczyście, bo to także i ich święto. Kilka dni temu poprosiłem jednego znajomego ZMP-owca, aby mi coś o Tobie, Kochany Towarzyszu, powiedział. Wtedy to dowiedziałem się, że całe swoje życie poświęciłeś walce o lepszą przyszłość i walczyłeś o to, aby robotnicy i chłopi już nigdy nie byli głodni i żeby dzieci mogły uczyć się i żeby więcej już nie było wojen .

Pomyślałem sobie wtedy, że jeśli o to walczyłeś i walczysz, to robiłeś to, i za mnie, i za mojego tatusia, bo przecież mój tatuś jest robotnikiem-ślusarzem, i ja chodzę do szkoły, i później — jak skończę szkołę — to będę chciał pracować tak, aby wszystkim, co pracują, było dobrze i tym, co się uczą. Będę z Ciebie brał przykład, aby móc służyć dobrze Polsce Socjalistycznej. Wiem też, że jesteś wielkim przyjacielem Polski, to znaczy, że jesteś przyjacielem mojego tatusia, i moim, i moich kolegów. Widziałem walczących żołnierzy radzieckich i wiem, że Polska odzyskała wolność dzięki Związkowi Radzieckiemu. To przecież jest i w tym Twoja zasługa, bo przecież stoisz na czele Związku Radzieckiego, który oswobodził nasze miasto.

Za to wszystko Ci, Kochany Towarzyszu, dziękuję i moi koledzy z drużyny harcerskiej też. Przyrzekamy Ci, że będziemy dobrze się uczyć, aby móc w przyszłości budować w Polsce Socjalizm, to jest taki ustrój, w którym wszystkim pracującym i uczącym się będzie dobrze.

NIE gniewaj się też na mnie, że nazwałem Cię Kochanym Towarzyszem. Bo jesteś dla mnie naprawdę kochanym i w dniu Twych urodzin składam Ci dużo życzeń, abyś długo żył, cieszył się dobrym zdrowiem i aby jak najwięcej ludzi Ciebie kochało i było do Ciebie podobnych.

WŁADYSŁAW WIŚNIEWSKI
członek 78 Drużyny Harcerzy w Łodzi

HELENA BOBIŃSKA

JAK SOSO zaczął walczyć

(MŁODZIEŃCZE LATA STALINA)

PONURY, czteropiętrowy gmach seminarium duchowne go w Tyflisie robił wrażenie klasztoru albo więzienia.

Sypialnie były wielkie, obliczone na 20 — 30 łóżek, długie mroczne korytarze, po których bez szelestu snuły się czarne postacie popów. Tryb życia klasztorny: od dzwonka do dzwonka; modlitwa przed i po jedzeniu, codzień prawie nabożeństwa w cerkwi. Apel wieczorny o 5-ej. Po piątej już nie wolno było opuszczać murów seminarium. Nie wolno było chodzić do teatru ani czytać gazet.. Groziły za to surowe kary.

Dla żywego, ustawicznie czynnego chłopca jakim był Soso, pierwsze miesiące w tej „kamiennej pace" musiały być bardzo ciężkie. Cóż z tego że o kilka ulic były księgarnie i biblioteki, kiedy trzeba było wykradać się do nich potajem nie i chować książkę przed wiecznie szpiegującymi o-czyma inspektora? Każda „świecka" książka bywała tropiona, prześladowana jak przestępstwo.

Kiedy uczniowie wracali z klasy do sypialni, zastawali zwykle wszystkie rzeczy prze trząśnięte. Inspektor Abaszydze najbardziej obawiał się, że uczniowie zaczną myśleć samo dzielnie, że nie zadowolni ich ta wiedza, jaką im dawano w seminarium.

Soso Dżugaszwili prędko do szedł do przekonania, że nie wiele nauczy się w seminarium. Pociągały go tylko lekcje historii powszechnej i logiki. Pozostałych przedmiotów postanowił uczyć się na trójki — aby tylko zdać egzaminy i cały czas wolny od lekcji poświęcać czytaniu.

Czytał nawet w cerkwi pod czas nabożeństwa i jedząc miał zawsze na kolanach książkę. Był jednak taki zręczny i czujny, że inspektor nigdy nie mógł go przyłapać.

Pewnego dnia któryś z uczniów wyższej klasy wdał się z Soso w dłuższą rozmowę. Zdziwiony był czytaniem i żądzą wiedzy tego pierwszoklasisty. Odtąd uczniowie wyższych klas zaczęli dostarczać Soso książek i gazet. W wyższych klasach seminarium sporo było takich „buntowników", którym nie wystarczała wiedza cerkiewna i modlitwy cztery razy dziennie. Im gorliwiej inspektor Abaszydze starał się odgrodzić swoich wychowanków od wszystkich „świeckich" i rewolucyjnych myśli, tym prędzej przenikały te myśli w mury seminarium.

W tym czasie zaczęli przybywać do Tyflisu z głębi Rosji wybitni rewolucjoniści, zsyłani za karę przez rząd carski na Kaukaz.

Ci właśnie zesłańcy przynieśli ze sobą nowe rewolucyjne idee i pierwsze marksistowskie książki. Młodzież chciwie chwytała ten powiew wolności. W Tyflisie zaczął wychodzić tygodnik „Kwali" (po gruzińsku — „Brózda"). Nie było to pismo rewolucyjne — nie zamierzało walczyć z carem. Jak na owe czasy było to jednak pismo postępowe i wywierało pewien dodatni wpływ na młodzież.

Przede wszystkim zrodził się wśród tej młodzieży pęd do wiedzy — do wiedzy prawdziwej nie tej, którą im dawano w seminarium.

Od tych właśnie uczniów z wyższych klas Soso zaczął otrzymywać książki przyrodnicze i społeczne i tygodnik „Kwali"

Kiedy Dżugaszwili przeszedł do drugiej klasy, już mu nie wystarczało, że on ma dostęp do tych książek. Postanowił zorganizować wśród swych kolegów kółko samokształcenia. Zrobił plan tego kółka i sam je prowadził. Ale w murach seminarium kółko nie mogło długo istnieć. Wnetby je wyśledzili lizusi z tej samej klasy i donieśli inspektorowi. Soso wpadł na pomysł, żeby uczestnicy kółka złożyli się i wynajęli pokoik na mieście, gdzie by mogli przychodzić w godzinach, kiedy wolno było wychodzić na miasto.

Projekt bardzo się chłopcom spodobał. Każdy dał, co mógł Wynajęto pokoik za 5 rb. pod Dawidową górą.

Punkt wybrany był świetnie. Dawidowa góra była miejscem zabaw i rozrywek całego Tyflisu: w dni świąteczne kręciły się tam karuzele, stały budy, gdzie walczono na pięści i pokazywano sztuki cyrkowe; wreszcie na Dawidową górę chodziła kolejka linowa — „Funikiler", na stoku góry był cmentarz i prastara cerkiewka Św. Dawida.

W dni świąteczne mnóstwo ludzi śpieszyło na Dawidową górę — nie mogło to więc wzbudzić podejrzeń, że w tę stronę śpieszyli i uczniowie seminarium. Soso dobierał uczestników kółka bardzo ostrożnie. Wybierał chłopców **pewnych**, takich, na których można było liczyć, że nie zdradzą kryjówki i nie wydadzą przez proste gapiostwo, albo tchórzostwo.

— Jeśli za tobą lezie jaki pop — to nic łatwiejszego jak go zgubić po drodze — uczył swych kolegów Soso, w krętych i stromych uliczkach zawsze możesz mu zniknąć, — a najważniejsze — nigdy nie tracić przytomności umysłu.

Konspiracja była widać dobra, bo w ciągu całego roku Abaszydze nie wyśledził kryjówki. Niewielki, prawie pusty pokoik stał się dla gromadki chłopców prawdziwym **domem.**

Tu byli u siebie. Tu mogli rozmawiać, dyskutować, nie lękając się, że pod drzwiami podsłuchuje Abaszydze, albo szpiegi.

Zbierano się raz albo dwa razy w tygodniu. Soso czytał głośno dzieło gruzińskiego pisarza Ninoszwili, gdzie we wstrząsających obrazach odmalowany był los gruzińskiego chłopa, objaśniał teorię Darwina o pochodzeniu człowieka — a przy końcu roku przynosił już książki z ekonomii politycznej, urywki z artykułów Marksa i Engelsa i tygodnik „Kwali".

Z pokoju pod Dawidową górą chłopcy wracali rozpaleni dyskusją, z szerokim tchem w piersiach, jak ze szczytów górskich. Inspektor Abaszydze przyglądał im się bacznie. Nieomylnym węchem żandarma czuł, że to nie zapasy na pięści ani figle cyrkowe rodzą ten nowy blask w oczach jego wychowanków.

Abaszydze węszył w tym wszystkim politykę.

W samej rzeczy polityka roznamiętniała chłopców. Soso Dżugaszwili nie wystarczało kółko samokształcenia. Zamyślił wydawać gazetę szkolną. Naturalnie o drukowaniu nie mogło być mowy. Gazeta pisana była ręcznie; miała format zeszytu o 30-tu mniej więcej stronicach. Omawiano w niej wszystkie sprawy polityczne, przepisywano artykuły z „Kwali" albo urywki z dzieł Marksa i Engelsa.

Gazeta kursowała teraz w klasie z rąk do rąk. Trzeba było bardzo pilnować, aby nie wpadła w ręce jakiego lizusa lub faworyta inspektora. Abaszydze czuł, że „coś" się dzieje w tej klasie i że głównym winowajcą tego „czegoś" jest Soso Dżugaszwili. Przetrząsanie kuferków uczniowskich stało się teraz zjawiskiem codziennym. Często w czasie lekcji niespodziewanie zjawiał się w klasie znienawidzony inspektor i rewidował nie tylko pulpity ale i kieszenie uczniów. Nic jednakże znaleźć nie mógł. Wychodząc oglądał się jeszcze we drzwiach — i spotykał spokojny, drwiący wzrok Soso Dżugaszwili.

— Poczekaj już ja cię przyłapię, ptaszku — groziły jastrzębie oczy inspektora.

Walka była nierówna! z jednej strony wszechwładny w seminarium inspektor — carski żandarm z całym aparatem szpiegów i donosicieli — z drugiej kilkunastoletni chłopak.

Ale za tym chłopcem murem stali jego koledzy — współtowarzysze w tej walce. I było ich codzień więcej. Czuwali zdaleka.

— Abaszydze! — biegł ostrzegawczy szept wzdłuż korytarza— Soso! Dawaj, co tam masz, prędko

W półciemnym korytarzu łatwo potknąć się, potrącić przechodząc i niepostrzeżenie wsunąć za pazuchę kartkę lub zeszyt.

Soso spokojnie szedł dalej, a na spotkanie mu sunęła wysoka postać mnicha Abaszydze, powiewając szerokimi rękawami habitu — niby wielki czarny nietoperz.

O! 5-ej popołudniu ciężkie drzwi na dole zamykały się ze zgrzytem rygli, jak w więzieniu. Najsmutniejsze bywały dla chłopców te długie wieczory, kiedy po modlitwie w cerkwi wracali do klasy.

Był październik — miesiąc winobrania. Miasto mieniło się złocisto purpurowym przepychem drzew. W otwarte okna bił zapach dojrzałych owoców odurzający jak wino.

A poprzez te gorące wonie od śnieżnych szczytów ciągnął ożywczy, czysty powiew jak strumień górski.

Na skwerze na przeciwko klasy drzewa stały w złocie liści i dalekie światła wisiały w ich gałęziach niby dziwne owoce.

Za oknami szumiało wielkie miasto.

W takie wieczory milkły rozmowy.

Tęsknota ogarniała chłopców.

— Soso, śpiewaj — prosili.

— Soso, zaczynaj!

Soso namyślał się. Powiewy bliskich gór, przyniosły mu buntownicze słowa chłopskiej pieśni, zasłyszanej w dzieciństwie.

Soso zaczynał pięknym, czystym głosem.

„Ja ostrzę cię, ostrzę mój sierpie,
z naszego tyś żelaza".
„Tnij ostry sierpie,
oczyść życie nasze
od mroku gniotącego — podchwycił chór młodych głosów.
Tyś niezawodną ronią.
za wolność naszą". — wzbijał się wysoko silny głos Soso.
„Któż podtrzyma lud w gniewie
potok górski burzą wezbrany!"
— Chór rósł, potężniał, wypełniając stare bogobojne mury seminarium.

Inspektor Abaszydze, obchodząc, jak co wieczór klasy, zatrzymał się na korytarzu.

— Śpiewają — mruknął i machnął ręką — Niechaj śpiewają. Lepsze to niżby mieli czytać zakazane książki.

Ale melodia tej pieśni była mu znana.... i niepokojąca. Przez chwilę przysłuchiwał się. Po czym wolno zaczął wstępować po schodach na wyższe piętro, skąd zalatywał śpiew.

Zatrzymał się przed oszklonymi drzwiami właśnie w chwili kiedy w klasie pełny już chór grzmiał.

„Uderzymy całą siłą
na księcia Baratyszwili,
Zapalimy mu dach nad głową!"
Głos Dżugaszwili górował nad chórem.

Stał właśnie wsparty głową o futrynę okna.

Zdawało się, że poryw pieśni rozwiewa jego włosy jak czarne pióra i gniew unosi w górę czarne łuki brwi.

— Buntownik! — syknął nienawistnie Abaszydze — poczekaj bratku!

HELENA BOBIŃSKA

STALIN

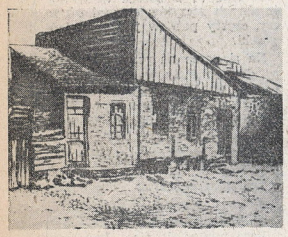

W tym domku — w mieście Gori (Gruzja) urodził się 21.XII.1879 r. **JÓZEF STALIN** (Dżugaszwili).

W 1894 r. **STALIN** kończy szkołę i wstępuje do seminarium duchownego.

„Do ruchu rewolucyjnego — pisze STALIN — przystąpiłem mając lat 15 kiedy nawiązałem kontakt z nielegalnymi grupami marksistów rosyjskich, przebywających wówczas w Kraju Kaukaskim"

Od 1896 do 1897 r. **STALIN** stoi na czele kółek marksistowskich w seminarium skąd za tę działalność zostaje usunięty.

W 1901 r. **STALIN** organizuje pierwszomajową demonstrację w Tyflisie, a 5-go maja 1902 r. zostaje po raz pierwszy aresztowany i zesłany na trzy lata do Wschodniej Syberii.

Ucieka, bierze czynny udział w pracy IV-tej Konferencji kaukaskich bolszewików, walczy o interesy robotników czynami i piórem.

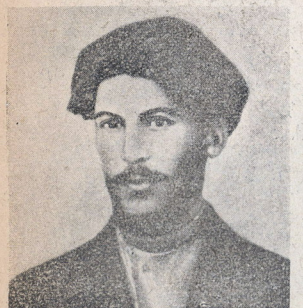

W 1906 i 1907 r. **STALIN** bierze udział w Zjazdach SDPRR w Sztokholmie i Londynie. W rok później — 25 marca zostaje powtórnie aresztowany i zesłany na dwa lata. Ucieka i wraca do nielegalnej pracy w Baku. W marcu 1910 r. aresztują Go po raz trzeci. **STALIN** po raz trzeci więc ucieka. Jest to rok 1911. W 1912 r. znów jest zesłany i znów ucieka.

W dniu 5 maja 1912 r. ukazuje się przygotowany pod kierownictwem Stalina pierwszy numer **„PRAWDY"**. W tym samym roku na wniosek Lenina **STALIN** na Konferencji Praskiej zostaje wybrany do KC Partii. **STALIN** już w 1905 roku poznał Lenina stając się jego wiernym współbojownikiem w walce o stworzenie prawdziwie rewolucyjnej partii robotniczej.

Od 1912 r. **STALIN** redaguje gazetę „Prawda", a następnie zostaje zesłany w 1913 roku do kraju Turuchańskiego. 24.IV.1917 r. po powrocie z zesłania bierze udział w VII-ej Konferencji Bolszewików, gdzie razem z Leninem wytycza drogi rewolucji.

Na zdjęciu widzimy **STALINA** w redakcji „Prawdy" razem z Leninem i Mołotowem.

24.X.1917 r. Kiereński wydaje rozkaz zamknięcia gazety „Rabocyj Put". (Dawniej „Prawda"). Na zlecenie **STALINA** czerwonogwardziści odpierają atak: ukazuje się numer z artykułem **STALINA,** wzywającym do powstania.

Nazajutrz — 25.X. wybucha rewolucja, która kończy się zwycięstwem dzięki kierownictwu Lenina i **STALINA.** Rewolucja po raz pierwszy w historii stworzyła trwały rząd robotników, obaliła kapitalistów, rozbiła więzienie narodów, jakim była carska Rosja, przyniosła wolność Polsce.

STALIN, zostaje Komisarzem Ludowym Spraw Narodowościowych. W czasie walki z wrogami młodego państwa robotników i chłopów przybywa na najbardziej zagrożone odcinki frontu. W czerwcu 1918 bohatersko broni Carycyna, rozgramiając wojska kontrrewolucji.

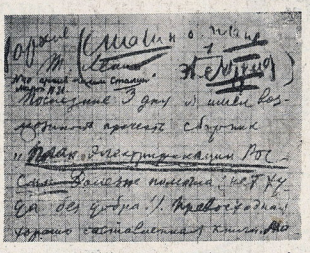

Młode państwo radzieckie zaczyna się budować. Powstaje genialny plan Lenina elektryfikacji Rosji. Na zdjęciu — pismo **STALINA** do Lenina w sprawie elektryfikacji.

Wierny uczeń i przyjaciel Lenina, **STALIN** w 1922 r. zostaje wybrany Sekretarzem Generalnym Partii. W wyniku pracy tych dwu wielkich ludzi rewolucji — dnia 30.XII.1922 republiki radzieckie jednoczą się w jedną wielką rodzinę — Związek Socjalistycznych Republik Rad.

21 stycznia 1924 r. w Gorkach pod Moskwą zmarł Włodzimierz Iljicz Lenin — wódz mas pracujących całego świata.

Na II-gim Ogólnozwiązkowym Zjeździe Rad **STALIN** w imieniu partii złożył uroczystą przysięgę wierności ideom Lenina — ideom walki o szczęście ludzkości.

W rok później Stalin pisał:

„Zachowajcie Iljicza w pamięci, kochajcie, studiujcie dzieła Iljicza, naszego nauczyciela, naszego wodza.

Walczcie przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym i zwyciężajcie ich — jak Iljicz.

Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Iljicz.

Nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie — na tym polega jedno z najważniejszych przykazań Iljicza".

STALIN — TO LENIN NASZYCH DNI.

Rośnie państwo radzieckie. W latach 1924 — 1933 powstają gigantyczne ośrodki przemysłowe: **— Dnieprostroj, Stalingradzkie Zakłady budowy traktorów, Magnitostrój** i wiele innych.

Widać olbrzymią siłę wolnych ludzi. Stalin-inicjator planu pięcioletniego kieruje jego wykonaniem.

Rozwija się kolektywizacja rolnictwa.

XVI Zjazd Partii (lipiec 1930 r.) stwierdził, że ZSRR wszedł w okres socjalizmu. W cztery lata później odbywa się XVII Zjazd Partii, zwany Zjazdem Zwycięzców. Cała jego zasadnicza praca dokonała się z inicjatywy i pod kierownictwem **STALINA.** Zjazd ten podsumował olbrzymie wyniki socjalistycznego budownictwa.

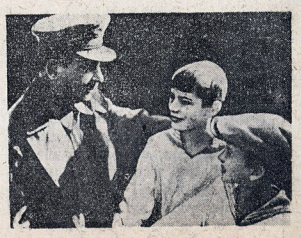

Aby zapewnić szczęście najmłodszemu pokoleniu ludzi radzieckich, aby nie dopuścić do powrotu kapitalistów — **STALIN** z całą siłą i bezwzględnością rozgramia zdrajców (Trocki, Bucharin, Kamieniew, Zinowiew), którzy przedostali się do Partii. Ukrywając swoje prawdziwe cele, chcieli oni powrotu wyzyskiwaczy.

5 grudnia 1936 zostaje uchwalona Konstytucja Stalinowska.

Podsumowując wyniki walki narodu radzieckiego, głosiła na cały świat, iż to co zostało urzeczywistnione w ZSRR może być urzeczywistnione i w innych krajach.

W tych latach rekordowymi przelotami zdobył sławę lotnik Czkałow. W rozmowie z nim **STALIN** rzekł:

„Wasze życie jest nam droższe od wszelkiej maszyny".

Słowa te świadczyły o wielkiej miłości człowieka.

—imię zwycięstwa

12.XII.1937 odbyły się, zakończone zwycięstwem, wybory do Rady Najwyższej ZSRR. Przewodniczącym Rady Najwyższej został Michał Kalinin — wierny towarzysz **STALINA** i przyjaciel młodzieży.

W marcu 1939 r. STALIN w referacie na XVIII Zjeździe Partii genialnie przewidział dalszy rozwój wypadków wskazując na niebezpieczeństwo wojny i na związaną z tym konieczność wzmocnienia siły obronnej ZSRR.

20 grudnia 1939 **STALIN** otrzymuje tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

W związku z wielkim znaczeniem prac naukowych **STALIN**, zostaje wybrany na honorowego członka Akademii Nauk ZSRR.

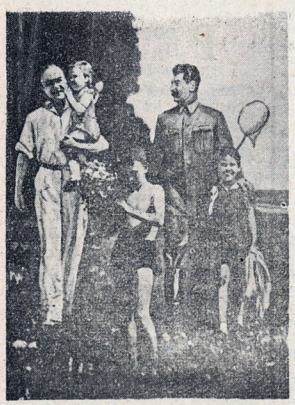

Polityka pokojowa — i budownictwo pokojowe, któremu przewodził **STALIN** — powodowały szybki rozkwit Kraju Rad.

Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało społeczeństwu ZSRR — kobietom, dzieciom. Faszyzm szykował się do ataku.

5 maja 1941 roku **STALIN** zostaje mianowany Premierem Rządu ZSRR.

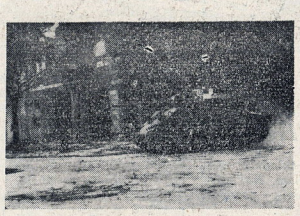

Po zdradzieckiej napaści Niemców na ZSRR **STALIN** staje na czele obrony państwa.

Armia Radziecka po chwilowych niepowodzeniach, spowodowanych zaskoczeniem i przewagą wroga, opanowuje sytuację. Rozwija się ogromny ruch partyzancki, umacnia się siła lotnictwa, artylerii i broni pancernej Armii Czerwonej.

5 października 1942 roku **STALIN** wydaje rozkaz:

„Stalingrad nie powinien być oddany przeciwnikowi".

Rozpoczęła się największa w dziejach wojen bitwa o Stalingrad zakończona nieśmiertelnym zwycięstwem dzięki genialnej strategii Józefa **STALINA** i jego uczniów.

Od Stalingradu rozpoczęła się klęska faszystów.

6.III.1943 r. **STALIN** został mianowany marszałkiem ZSRR.

Stalinowskie orły — po wyzwoleniu swej ojczyzny — przyniosły wolność Polsce. Na ulicach polskich miast pojawiły się oddziały zwycięskiej armii **STALIN** rozgramiając faszystów przyniósł wolność całej Europie.

21.IV.1945 r. Polska podpisała układ o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

STALIN powiedział.

Układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi i rozkwitu'.

Cały naród polski z radością witał podpisanie układu z krajem socjalizmu, którego Armia przyniosła wyzwolenie.

27.VI. 1945 r. zwycięzca i pogromca faszyzmu, przyjaciel i wódz narodów całego świata Józef **STALIN** otrzymał tytuł Generalissimusa Związku Radzieckiego.

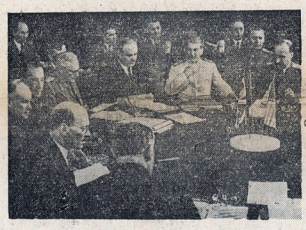

Między 17. VII. a 2. VIII. odbyła się w Berlinie Konferencja, na której powzięto uchwały w sprawie pełnego rozbrojenia i denazyfikacji Niemiec. Dzięki **STALNOWI** granice Polski zostały oparte na Odrze i Nysie.

Jeszcze raz naród polski przekonał się o wielkiej przyjaźni **STALINA.**

Naród radziecki przystąpił po wojnie do gigantycznej odbudowy i rozbudowy. Z inicjatywy **STALINA** rozpoczęto potężną akcję zalesiania stepów, nawadniania pustyń.

Rozmach budowy w ZSRR i jej siła — zagrzewają robotników na całym świecie do walki o pokój.

Po zakończeniu wojny odbyły się w ZSRR wybory. Wybory wykazały, że cały naród zjednoczony jest wokół Partii i **Stalina.**

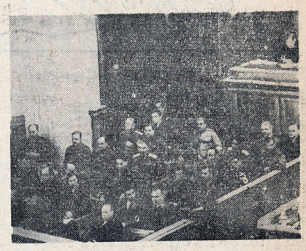

Stalin bierze również czynny udział w pracach Rady Najwyższej ZSRR. (Odpowiednik naszego Sejmu).

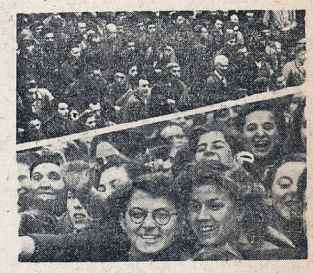

Na całym świecie imię **STALINA** łączy się ze słowem „pokój".

STALIN zwyciężył carat.

STALIN zbudował socjalizm.

STALIN zwyciężył faszystów.

Miliony ludzi na świecie wiedzą że pod mądrym kierownictwem **STALINA** zwyciężą w walce o pokój.

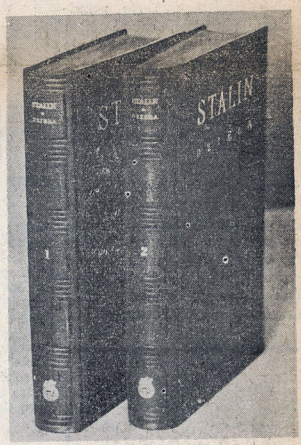

21 grudnia 1949 tow. **STALIN** kończy 70 lat. Na jego życiu, pracy, dziełach będziemy się uczyć.

To życie nas uczy:

„STALIN — imię zwycięstwa".

OBJAŚNIENIA

SDPRR — Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji była pierwszą partią skupiającą w swoich szeregach rewolucyjnych robotników Rosji. W partii tej jednak znaleźli się — oprócz bolszewików, ludzi zdecydowanie poświęconych idei marksistowskiej — i wrogowie klasy robotniczej, zdrajcy będący w mniejszości — mieńszewicy. Dopiero konferencja praska w 1912 roku oczyściła szeregi SDPRR z tego wrogiego elementu.

✤

KC — Komitet Centralny — jest to Kierownictwo Partii, obierane przez najwyższą władzę partyjną — Zjazd Partii.

✤

Kiereński stanął na czele burżuazyjnego Rządu Tymczasowego w marcu 1917 r. (po tak zwanej Rewolucji Lutowej), rządu wrogiego interesom ludu pracującego. Ten burżuazyjny rząd Kiereńskiego został obalony w dniach Rewolucji Październikowej, a jego członkowie — aresztowani przez rewolucyjnych robotników, żołnierzy i marynarzy.

✤

Carycyn — Obrona Carycyna w 1918 r. przez młodą Armię Czerwoną i rozgromienie wojsk kontrrewolucji miały decydujący wpływ na zwycięstwo bolszewików; na to, że pierwszy najazd zbrojny międzynarodowego kapitału na kraj socjalizmu zakończył się całkowitą klęską.

LIST z Leningradu

Leningrad, w listopadzie

Do Redakcji „Świata Młodych"

Piszę do Was na życzenie młodych pionierów jednej z leningradzkich szkół, którzy bardzo prosili, aby dzieciom polskim, a szczególnie harcerzom — przesłać od nich pozdrowienia i napisać kilka słów o ich życiu. Zgodnie z obietnicą piszę do Was.

Pierwszy raz spotkałam się z pionierami na wiecznę, kiedy poszłam na zbiórkę pewnej drużyny męskiej.

Pionierzy pokazali mi założony przez siebie sad, pracownie fizyczne i geograficzne, w których pracują poszczególne kółka, gazetki ścienne redagowane przez nich samych. Na wszystkich oknach, na stopniach schodów stały kwiaty hodowane przez pionierów.

Byłam zdziwiona, że pionierzy tak wiele wiedzą o zagadnieniach międzynarodowych i życiu swojego kraju. Mówili o walce o pokój, o krajach Demokracji Ludowej, o postępowym ruchu demokratycznym, wymieniali nazwiska przywódców partii komunistycznych i robotniczych.

Zasypano mnie pytaniami o Polsce, o naszym życiu, o walkę, o socjalizm, o tym jak żyją i pracują nasze dzieci. Wiedzieli o naszych osiągnięciach, o planie trzyletnim, o naszych działaczach młodzieżowych, jak Janek Krasicki, Hanka Sawicka. Prawdziwą niespodzianką dla mnie była maleńka wystawa z życia naszego kraju, na którą składały się zdjęcia wycięte z pism. Na końcu prosili o przesłanie pozdrowień naszym dzieciom.

Z prawdziwym żalem opuszczałam szkołę, żegnana okrzykami „nie zapomnijcie o nas, prześlijcie kolegom z Polski pozdrowienia, odwiedzajcie nas".

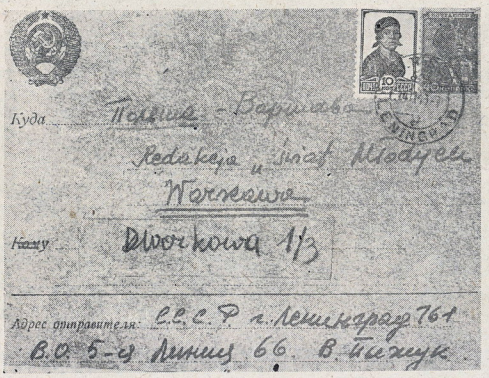

Drugi raz byłam w jednej z żeńskich szkół na uroczystości składania przyrzeczenia i przyjmowania nowych pionierek do organizacji. W prostych słowach pionierki mówiły o tym, że będą wiernymi dziećmi radzieckiej ojczyzny, że będą dla niej pracować, będą walczyć o jej szczęście. Słysząc to — wierzyłam, że dotrzymają słowa, że wyrosną z nich mocni radzieccy ludzie, budujący szczęśliwe życie.

Pionierki zarzuciły mnie masą pytań o naszym życiu, o dzieciach, o tym, jak u nas się pracuje. Śpiewały „Warszawiankę", i ja musiałam im śpiewać polskie pieśni i mówić wiersze. Potem opowiadały mi o swojej pracy, o tym, że przyrzekły zdać egzaminy na same czwórki i piątki, o koleżeńskiej pomocy w nauce.

Prosiły, żeby pozdrowić polskie dzieci od nich. Pionierki chcą nawiązać korespondencję z naszymi harcerzami i harcerkami.

Jeszcze kilka razy spotkałam pionierów na uniwersytecie, gdy przychodzili w odwiedziny do swoich starszych kolegów komsomolców. Recytowali wtedy wiersze, śpiewali pieśni i przyrzekali, że wkrótce będą dobrymi komsomolcami.

Jeśli możecie, to zamieście te kilka słów w swoim piśmie wraz z serdecznymi pozdrowieniami dla młodzieży polskiej od leningradzkich pionierów i od nas — Waszych starszych kolegów, polskich studentów studiujących w Leningradzie, którzy życzą harcerstwu jak najlepszych osiągnięć w pracy nad wychowaniem wartościowych obywateli Polski Ludowej.

WIESŁAWA PYZUK
Studentka Uniwersytetu Leningradzkiego

Na 21. XII

W 70-TĄ ROCZNICĘ

ZBLIŻA się dzień 21 grudnia — 70 rocznica urodzin tow. Stalina. Harcerki i harcerze drużyn płockich przygotowują dla dzieci szkół podstawowych akademię poświęconą tow. Stalinowi, z bogatą częścią artystyczną.

Młodzież harcerska rozumie, że pierwszą ostoją pokoju jest Związek Radziecki.

Imię wodza narodów ZSRR jest nierozerwalnie związane z wielką nadzieją ludzi pracy — wywalczenia trwałego pokoju na całym świecie.

Udziałem drużyn harcerskich na froncie pokoju stanie się obok dobrej nauki, zapoznanie naszych dzieci ze szczęśliwym życiem dzieci radzieckich i rozwijającej się ich organizacji pionierskiej. Tow. Stalin nauczył dzieci ZSRR kochać Ojczyznę Radziecką, przez sumienną naukę i pracę w szkole przyczyniać się do jej budowy. Poznać życie i walkę tow. Stalina — to znaczy poznać wielkie osiągnięcia ZSRR, rozwój przemysłu, rolnictwa, kultury i oświaty.

Dlatego też drużyny płockie przygotowując akademię na dzień 21 grudnia, wzywają wszystkie dzieci do zapoznania się z życiem i walką tow. Stalina, oraz pracą Narodów Związku Radzieckiego i organizacji pionierskich.

Harcerki i harcerze z Płocka

NA zbiórce 4 drużyny w Nakle, długo debatowano nad tym, w jaki sposób uczcić 70 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina Było wiele projektów. Wreszcie wspólnie uchwalono: założyć cztery drużyny zuchowe, podnieść wyniki w nauce, zorganizować lekcje pomocnicze dla słabszych, wyczyścić i uporządkować salę gimnastyczną, wykonać gazetkę ścienną tematycznie poświęconą tow. Stalinowi.

M. Płociński
Nakło

PODOBNE zobowiązanie podjęła 2 drużyna harcerzy im. St. Sołdka z Sopotu. Harcerze ogłosili w swojej szkole konkurs na najlepsze udekorowanie klas na dzień urodzin tow. Stalina. Poza tym pracują nad specjalnym numerem gazetki ściennej, a na zbiórkach drużyn prowadzą gawędy o Józefie Stalinie — przywódcy klasy robotniczej.

Eugeniusz Chludziński
drużynowy

ZASTĘPY 1 drużyny harcerzy w Milanówku na 70 rocznicę urodzin tow. Stalina uporządkują teren swej szkoły, ułożą cegły w nowo budującej się szkole, ponumerują wszystek szkolny sprzęt.

Andrzej Swiecki
członek IMDH

Co robią zastępowi?

Zbliża się gwiazdka, Nowy Rok, okres niespodzianek. Zastęp mógłby zaopiekować się przedszkolem, żłobkiem, czy Domem Dziecka, o ile nawet tego nie przewidywał w swym planie. Warto zająć się już teraz przygotowaniem drobnych upominków. A może pomyślicie o wystawieniu jakiejś sztuczki kukiełkowej?

Czy myśleliście o tym, aby w okresie ferii zorganizować dla zastępu wycieczkę zimową? Jeżeli rozporządzacie własnym funduszem, mogłaby to być dalsza wycieczka krajoznawcza. W przyszłym tygodniu podamy parę wskazówek dla wycieczkowiczów.

KLEKSY

Na zebraniu samorządu klasy VIII w XI gimnazjum im. Kościuszki w Łodzi, uchwalono: zaraz po wyjściu profesorów wszyscy opuszczają klasę. Umówiono się: dyżurni pilnują żeby nikt do klasy w czasie przerwy nie wchodził. I co? Do klasy rzeczywiście — nikt nie wchodzi, ale też nikt z niej nie wychodzi. Dużurny stoi przed drzwiami, a koledzy w tym czasie odrabiają w klasie lekcje lub niszczą ławki, grając w „monlaki".

Jak temu zaradzić, Koledzy, aby obeszło się bez wzywania rodziców i kompromitujących stopni z zachowania.

Ireneusz Makówka
Łódź

Myślimy, że sprawą należy zainteresować Zespół Młodzieżowy. Koło ZMP i drużyna harcerska — winny poważnie pomyśleć nad tą sprawą (red)

U nas jest tak...

OTRZYMALI CENNĄ NAGRODĘ

19 drużyn Chorągwi Morskiej wzięło udział w zbiórce odpadków użytecznych. Pierwsze miejsce zajęła drużyna przy szkole Nr 2 w Wejherowie, otrzymując z ich sprzedaży 61.000 zł. W nagrodę za to otrzymała radioodbiornik i komplet książek młodzieżowych. Drugie miejsce przypadło drużynie w Stegnie, która uzyskała 30.000 zł. Trzecia z kolei drużyna — przy szkole Nr 2 w Gdyni nazbierała odpadków na sumę 22.000 zł. Pieniądze te zostały przekazane na budowę Centralnego Domu Młodzieży.

Olaf Żyikowski,
koresp. Chor. Morskiej,
Gdynia

SZYBOWISKO „ŻAR" PROMIENIUJE

W małej wiosce Czernichów w pobliżu Żaru istnieje drużyna harcerska. Chłopcy z tej drużyny pragną być lotnikami. Zabrali się więc sami do budowy własnych latających modeli. Własnym przemysłem bez żadnych podręczników w przeciągu niecałych dwóch miesięcy wykonali sześć modeli. Jeden z nich utrzymał się w powietrzu przez kilka minut. Zainteresowało to komendę hufca — tym bardziej, że praca chłopców postępuje w dalszym ciągu. Wszystko byłoby pięknie, ale... młodym konstruktorom brak kleju, papieru, rysunków, a przede wszystkim pieniędzy.

H. Niedźwiecki,
koresp. hufca

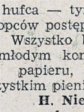

BUTELKI I CZEKOLADA

27 XI.49 to jest w dniu akcji zbierania butelek przez Chorągiew Warszawską na odbudowę Warszawy — próbna „B" Drużyna Harcerek postanowiła pobić rekord hufca „Powiśle". I cóż? Wystarczyło 3 godziny. 4110 butelek! Pierwsze miejsce w Hufcu. W nagrodę — przodowniczki pracy otrzymały słodki prezent — tabliczki czekolady..."

Andrzej Wierzba,
spr. H.S.I. — Hufiec „Powiśle"

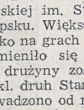

DRUŻYNA W SŁUPSKU PRACUJE

Zle się działo w IX drużynie harcerskiej im. Starzyńskiego w Słupsku. Większość zbiórek schodziła tylko na grach i zabawach. Wszystko zmieniło się nagle, gdy opiekunem drużyny został wychowawca VII kl. druh Stanisław Kiejdo. Przeprowadzono od razu wielkie reformy. Okazało się, że najlepiej pracuje zastępy, obejmujące chłopców z jednej tylko klasy, bo wtedy przecież mają więcej wspólnych zainteresowań. Razem teraz sprzątają klasy reperują pomoce szkolne, pomagają sobie w nauce. Brali udział w organizowaniu szkolnej wystawy książek. I postawili sobie za punkt honoru, że wszyscy muszą przejść do następnej klasy.

...Szkoda tylko, że zastęp nie pomyślał o nazwie, która by pasowała do jego pracy.

Wiesław Zieliński,
Słupsk

„ŚWIAT MŁODYCH" POMÓGŁ NAM

Drużynę naszą założyliśmy z początkiem roku szkolnego. Za patronkę wybrałyśmy sobie wielką Polkę — Marię Konopnicką. Dopóki nie ułożyłyśmy programu pracy, szło nam dosyć ciężko. Później zaczął nam pomagać „Świat Młodych". W rocznicę bitwy pod Lenino urządziłyśmy ognisko, uporządkowałyśmy groby żołnierzy radzieckich, na których złożyłyśmy wieńce. W listopadzie same urządziłyśmy sobie świetlicę harcerską.

Obecnie przygotowujemy się do uroczystego obchodu 70 rocznicy urodzin tow. Stalina. Święto to uczcimy przez podniesienie wyników nauczania, pogłębienie wiadomości o Tym Wielkim Człowieku. Oprócz tego, urządziłyśmy uroczystą akademię. Mamy tylko jedną maleńką trudność — jakie nazwy dać poszczególnym zastępom?

Krystyna Szukiełowicz,
uczennica kl. VI Szkoły Podstawowej w Klasztornem

OD REDAKCJI — w sprawie nazw dla zastępów przeczytajcie sobie artykuł w nr 26 pt. „Z panter — żniwiarki". Zwróćcie uwagę na to, co jest ważne w wyborze nazwy. A więc przede wszystkim na specjalności poszczególnych zastępów, na to co charakteryzuje Waszą pracę. Np.: zastęp interesujący się przyrodą może nosić nazwę „Przyrodniczego", opiekujący się grupką dzieci z sierocińca — „Opiekunek" itp.

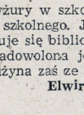

NASZA WSPÓŁPRACA ZE SZKOŁĄ

W pracy hufca łomżyńskiego wyróżnia się VI drużyna żeńska im. Marii Curie-Skłodowskiej. Drużyna ściśle współpracuje ze szkołą, organizuje kółka samokształceniowe, dekoruje klasy, korytarze, świetlicę. Harcerki podjęły się pełnić dyżury w szkole w ciągu całego roku szkolnego. Jeden z zastępów zajmuje się biblioteką szkolną. Szkoła zadowolona jest ze swej drużyny, drużyna zaś ze swej pracy.

Elwira Wakor,
Łomża

Czy „Świat Młodych" pomaga

CZYTAJĄC ostatni numer naszego „Świata Młodych", odważyłam się zabrać głos w jego sprawie. Jestem uczennicą X klasy i prowadzę drużynę harcerską przy Szkole Podstawowej. Na terenie tej szkoły istnieją dwie drużyny żeńskie i jedna męska. W mojej drużynie są dziewczęta z IV i V klasy. Każdy zastęp, a jest ich cztery, prenumeruje 1 egzemplarz pisma, oprócz tego dziewczęta prenumerują indywidualnie. Czytamy go w domu, a na zbiórkach zastępów omawiamy jego treść. Nie jesteśmy czytelnikami z obowiązku, jak to się wyraził w jednym z ostatnich numerów pewien druh drużynowy, gdyż „Świat Młodych" prenumerowaliśmy już przed ukazaniem się okólnika naszej Komendy Hufca (w sprawie prenumeraty prasy harcerskiej). Prenumerujemy „Świat Młodych" dlatego, że jest on naszym pismem organizacyjnym (a punktem honoru każdej harcerki i harcerza powinna być znajomość swojej organizacyjnej prasy). „Świat Młodych" pomaga nam w pracy i w nauce. Jest naszym przyjacielem, który nas uczy i bawi. Przez niego uzupełniamy swoją wiedzę, a co za tym idzie — stajemy się bardziej pożyteczni dla naszej ojczyzny. „Świat Młodych" zapoznaje nas z wydarzeniami politycznymi w kraju, z życiem naszych bratnich organizacji z pionierami radzieckimi na czele, z ich działalnością itp. Teraz młodzież nie jest izolowana od życia politycznego, lecz ma możność brania w nim udziału.

„Świat Młodych" daje nam wiele wskazówek praktycznych, które chętnie realizujemy w naszej pracy drużynowej. Dlatego też jest on naszym doradcą i przewodnikiem w życiu harcerskim i szkolnym, które bardzo ściśle łączy się ze sobą. Dlatego „Świat Młodych" jest nam bardzo bliski.

Filipkowska Halina
z Kolna

Czekamy dalszych wypowiedzi na temat: „Czy „Świat Młodych" pomaga w pracy harcerskiej i szkolnej".

RED.

W NASZEJ BIBLIOTECE

NA drzwiach tabliczka: Biblioteka szkolna czynna codziennie od 15 — 17ej. Jest godzina 16. Skrzypią co chwila drzwi. Wchodzimy i my...

Jesteśmy w bibliotece Szkoły Ogólnokształcącej w Busku-Zdroju. Jest to duża, widna sala, wzdłuż której stoją szafy pełne

książek. Przed stolikiem dyżurnego — długi sznur dziewcząt i chłopców z książkami pod pachą. Krzyżują się pytania i odpowiedzi:

— Proszę „Popioły" — Żerom skiego.

—Jest „Stare i Nowe"?

— „Pawie pióra"?

— To poproszę „Placówkę".

Dyżurujący chłopcy uwijają się bardzo szybko: podbiegają do półek, wyjmują, wkładają książki, zapisują...

Dyżury w bibliotece klasy 10b sprawuje brygada biblioteczna (cała szkoła podzielona jest na brygady: inwentarzową, biblioteczną i roboczą).

Uczniowie i uczennice, pełniący dyżur, wyspecjalizowali się w swojej pracy i bardzo ją polubili.

Biblioteka jest nieźle zaopatrzona: prawie trzy i pół tysiąca tomów. Nic dziwnego — jest ona oczkiem w głowie dyrektora szkoły.

Dziennie odwiedza bibliotekę 40 — 50 abonentów. A mamy też przodownika w czytaniu książek: Zbigniewa Moryto z kl. 9; przez krótki czas istnienia biblioteki przeczytał 36 książek. Dużym powodzeniem cieszą się zarówno rzeczy Żeromskiego, Morcinka, Prusa, jak i utwory klasyków marksizmu-leninizmu, czy też tomy z biblioteczki fizycznej i geograficznej.

Przy bibliotece jest polska i radziecka czytelnia, wyposażona we wszystkie prawie czasopisma młodzieżowe (Świat Młodych, Pionier, Płomyk itd.)

W naszej bibliotece praca wre.

Artur Gałązka
koresp. Hufca Busko-Zdrój

UWAGA, PRENUMERATORZY!

20 bm, mija termin odnawiania i zamawiania prenumeraty pism ZMP i ZHP na styczeń 1950 r. Koledzy, którzy nie odnowią w tym terminie prenumeraty — prasy w styczniu nie otrzymają. Prenumeratorzy, którzy zamówią prasę po 20 bm. — otrzymają ją dopiero w lutym 1950 r.

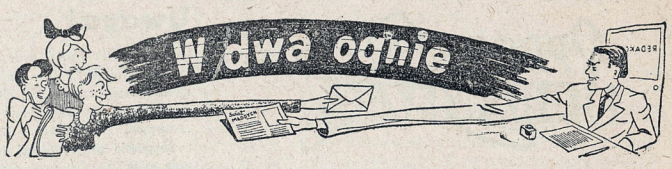

Co pokaże półrocze?

PIERWSZY okres naszej pracy zakończył się 15 listopada. Teraz jesteśmy w drugiej połowie półrocza. A więc — tej naszej pracy warto się przyjrzeć bliżej.

KTO TEMU WINIEN?

Omówimy najpierw sprawę najważniejszą. Sprawę wyników w nauce. Nie można powiedzieć, aby w naszej szkole TPD, która składa się ze Szkoły Podstawowej i Liceum Pedagogicznego w Łodzi, wypadła ona w pierwszym okresie zadawalniająco. Nigdy nie było tyle ocen niedostatecznych. Kto temu winien?

Przede wszystkim winę ponoszą sami uczniowie, którzy przeważnie lekceważyli naukę, zaś ci którzy nie dawali sobie z nią rady, znikąd nie mieli pomocy, samopomoc koleżeńska w ogóle nie spełniała swego zadania. Winna także jest dyrekcja szkoły, która dopiero na tydzień przed końcem okresu oddała do użytku świetlicę. Bardzo często uczniowie nie mieli gdzie odrabiać lekcji, co — rzecz jasna — ujemnie odbiło się na ich wynikach w nauce.

SPRAWA KÓŁ NAUKOWYCH

Z chwilą oddania świetlicy do użytku, na terenie szkoły zaczęły powstawać różne koła naukowe. I tak mamy: koło polonistyczne, filozoficzno-chemiczne, geograficzne, przyrodnicze.

O ile jedne koła potrafiły sobie zorganizować dobrze swą pracę, o tyle inne stoją dotychczas na martwym punkcie. I tak — pięknie zaczęło pracować kółko polonistów, fizyków-chemików, oraz przyrodników.

Natomiast kółko geografów do tej pory nie zorganizowało sobie pracy. Dlaczego? Czy na to nie ma rady?

ŹLE JEST W SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnię uczniowską, istniejącą u nas, zasadniczo można podzielić na dwa działy: spożywczy i piśmienny. W pierwszym zawsze jest brak bułek, które najlepiej „idą" (a za to nigdy nie brak różnego gatunku smakołyków), w drugim wszystko jest, ale... I tu zachodzi poważne „ale", ponieważ w dziale piśmiennym brulion, który wszędzie można dostać za 45 zł kosztuje 80 zł. Tak samo jest z zeszytami, ołówkami gumkami... Wszystko drożej. Coś tu jest nie w porządku. I tak być nie powinno.

KOŃCOWE WNIOSKI

—Jakie tutaj nasuwają się wnioski — po przeglądzie pierwszego okresu? Proste: było źle — trzeba temu zaradzić. Ale jak?

Otóż, ażeby nie było tyle ocen niedostatecznych w pierwszym okresie, należy umiejętnie zorganizować pracę w świetlicy.

Na czym ta umiejętność będzie polegała? Przede wszystkim powinny powstać grupy uczniów, którzyby wspólnie w świetlicy odrabiali lekcje. Dzięki takiej wspólnej pracy słabsi uczniowie mogą się podciągnąć.

Druga sprawa — sprawa kół naukowych. Czy sami uczniowie nie mogą zorganizować pracy w kółku geograficznym? Czy naprawdę mają być w tyle? Trzeba tu tylko chcieć.

Trzecia sprawa jest prawie tak samo ważna, jak i pierwsza. — Spółdzielnia uczniowska nie może z nas „zdzierać"!

Poważne zadania stoją przed nami — uczniami szkoły, przed szkolną organizacją ZMP-owską. Teraz właśnie jest czas na utworzenie w ćwiczeniówce drużyny harcerskiej.

Jerzy Kraskowski
Łódź

ACH JAK DOBRZE, DOBRZE ŻYĆ

(ciąg dalszy ze str. 4-ej)

I mego przyjaciela Sieńki Grigoriejak to się stało, że Wala, córka **„Marsz rewolucyjnej młodzieży w krainę nauki. — Oto czego nam obecnie trzeba, towarzysze"** (JÓZEF STALIN — „O zadaniach Komsomołu"). *

wa z Odessy, jest dzieckiem komunizmu? Jak to się stało?

— Czy umielibyście już odpowiedzieć na to pytanie, po zapoznaniu się z **Zoją Sołowiową**, z komsomolcami spod Stalingradu, z **Aleksym Graczewem**, z **Gulą Korolewą**, ze stypendystą **Łapinem** — pytam?

— Chyba tak — odpowiecie.

A pomyślcie przy tym: w Związku Radzieckim takich ludzi są miliony. Dziesiątki milionów. To oni natchnieni, prowadzeni przez wielkiego STALINA budują szczęście dla Wali Grigoriewej i dla innych dzieci. To oni — ludzie stalinowscy!

„Młodzież, to jest towarzysze, nasza przyszłość i nasza nadzieja. Młodzież powinna zastąpić nas starych. Powinna ona nieść nasz sztandar aż do zwycięskiego końca" (JÓZEF STALIN).

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

CHŁOPIEC KTÓRY WIDZIAŁ STALINA

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Zaczerwienił się, czując, jak wszystkie spojrzenia zwróciły się w jego stronę...

— Wszystko jedno — opowiadaj!... — nie dawała spokoju Walentina.

— Byłem wtedy zupełnie mały. Tatuś dostał zaproszenie na Plac Czerwony... na pierwszomajową defiladę. — Tam, wiecie, po obu stronach Mauzoleum*), są trybuny. Prawa i lewa. My z ojcem byliśmy na prawej trybunie. To jest akurat od strony Spasskiej baszty... Ojciec posadził mnie na swym ramieniu i trzymał za nogi. Doskonale wszystko widziałem...

Za Mauzoleum, w ścianie kremlowskiej, są niewielkie drzwi. — I oni wyszli właśnie stamtąd, i szli wzdłuż szpaleru błękitnych świerków — Widziałem Go bardzo dobrze, — Towarzysz Stalin minął nas zupełnie blisko... Był, ot tak jak wuj Gawrik... — powiedział Pietia, coraz bardziej się podniecając wspomnieniami. Wzruszenie rozpłomieniło mu oczy. — Może było trochę dalej — tak, może i dalej... dodał po chwili. Wszystko jedno, widzieliśmy towarzysza Stalina, tak jak was teraz widzę. Był w białym mundurze i w czarnych butach...

Biliśmy brawo i krzyczeliśmy: hurra! — Rzuciliśmy się aż do balustrady. To znaczy tatuś się rzucił... A towarzysz Stalin spojrzał na nas. Uśmiechał się. Podniósł dłoń do daszka...

Pietia był przekonany, że to właśnie do niego... I Pietia zarumienił się jeszcze bardziej.

Po chwili powtórzył:

— Towarzysz Stalin uśmiechnął się do nas wszystkich — Pietia zamyślił się. Wspominał. — I pogoda była! Wspaniała. — Ani jednej chmurki. Ojciec nawet żałował, że włożył mi płaszczyk. Upał panował, jak w lecie... Inne dzieci przyszły na defiladę w samych ubrankach. Co za pogoda, zupełnie jak na zamówienie!

— I nie widziałeś Go już więcej? — zapytała Matrena Terentiewna.

— A jakże.. widziałem przez cały czas! — Towarzysz Stalin stał na Mauzoleum. I patrzyliśmy na siebie. Wszyscy go widzieli. Cały Plac Czerwony defilował przed nim. Istny żywy ogród — cały w kwiatach, w zieleni, w bukietach. Na wietrze powiewały wstążki.

A on mrużył oczy z powodu słońca... I śmiał się, i podnosił rękę... A ci co przechodzili, wyciągali ręce do niego. Kolorowe baloniki ulatywały w powietrze. Mój był czerwony, ze złotym kogutkiem. Wypuściłem go z ręki... Tak jak należało. Poszybował w górę nad Czerwonym Placem, hen, wysoko! — Przezroczysty był — podobny do żurawiny.

Pietia zamilkł. Nie wiedział, co jeszcze dodać do swych wspomnień. Do najdroższych wspomnień złotego dzieciństwa.

Wszyscy długo milczeli.

Nawet Siniczkin - Żeleznyj przestał stukać na maszynie. Stało się zupełnie cicho, jak makiem zasiał. Słychać było jedynie szmer kręcących się myszy — i plusk spadających kropel.

...Wszyscy mieli przed oczami defiladę pierwszomajową — obraz nieniknący — żywy, jaskrawy. Plac Czerwony. I towarzysz Stalin z podniesioną ręką — na skrzydle Mauzoleum.

Wspomnienie szczęśliwego dzieciństwa.

Wspomnienie dawnego życia — przed wojną w ZSRR.

...A dookoła były niskie, ciemne, ponure sklepienia, oświetlone jedyną latarnią. Na górze, po znękanej ziemi, radzieckiej, chodził wróg. Wydawało się chwilami, że słychać jego ciężkie stąpania.

Po kątach gnieździł się nieprzeniknony mrok — złowieszczy i groźny.

Mrok otaczał zewsząd obóz podziemny — dławił i przerażał. Wydawało się chwilami, że może pochłonąć ludzi Gawrika.

I bezwiednie wszystkie oczy zwróciły się w stronę chropowatej, nierównej ściany, ku dwum portretom, które wisiały obok siebie. — Lenina i Stalina.

Ale nie — to nie były portrety.

Wyzłocone blaskiem latarni oblicza patrzyły, niczym żywe. Natchnione. Ludzka myśl migotała w ich oczach, a wszechwiedzące spojrzenie przebijało mrok i wędrowało w przyszłość.

Znamię niezniszczalnej siły i żelaznej woli jaśniało na leninowskim czole i na klasycznie rycerskich rysach Stalina.

I wydawało się, że przed spojrzeniem tych oczu cofa się mrok — **tyle było w nich blasku, zniewalającej mocy i szlachetnej ludzkiej dobroci.**

Tłum. J. J. G.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

WIRÓWKI

Do podanej figury wpisać wirowo 12 wyrazów dziewięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Pierwszą literę każdego wyrazu wpisać należy do kółka oznaczonego kreską, a dalsze w kierunku zgodnym z ruchem wskazówki zegara. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Tłuszcz zbierający się na powierzchni niegotowanego słodkiego mleka. 2) Doniesienie, wieść. 3) Przybysz z obcego kraju w celu zamieszkania w danym kraju. 4) Przyrządy do wyznaczania ciężaru właściwego cieczy. 5) Przesyłka, przewóz towarów. 6) Wykwintne słodycze z cukru i migdałów. 7) Pochwa skórzana do noszenia nabojów. 8) Papiery kredytowe oprocentowane, stwierdzające dług długoterminowy, stopniowo umarzane. 9) Szanowanie, zachowanie cudzej tajemnicy. 10) Figury ludzkie rzeźbione z kamienia, służące w budynkach zamiast kolumn (wspak). 11) Setna część grama. 12) Stal ogrzewana do 950° i raptownie studzona poniżej 700°.

K. Fiedorowicz
Skarżysko-Kamienna

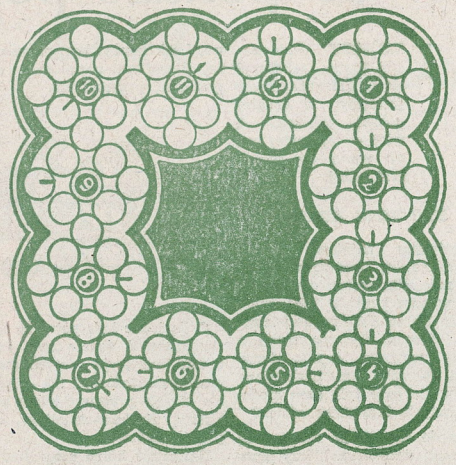

ELIMINATKA

Do podanej figury wpisać poziomo 7 wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie z wyrazów tych skreślić wszystkie litery wchodzące w skład „klucza", którym jest wyraz o znaczeniu: Skorupa ślimaka. Pozostałe litery, czytane kolejno rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Symbol chemiczny sodu, 2) Bilet loteryjny, 3) Masa wulkaniczna, 4) Inaczej „usuwa z czegoś wilgoć", 5) Rzeka na pograniczu Syberii i Mandżurii, wpadająca do Morza Ochockiego, 6) Pierwiastek chemiczny, metal o barwie szarej, 7) Inicjały organizacji z czasów okupacji.

W. Barcikowski — Radom

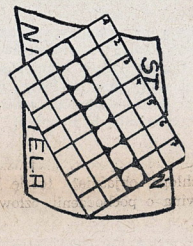

LEKCJA 10

Na poprzedniej lekcji podałem szablon służący do rysowania pięcioramiennej gwiazdy. Ponieważ dostałem w międzyczasie zapytania, jaki jest geometryczny sposób rysowania gwiazdy — sposób ten podaję:

Rysujemy koło o takiej wielkości, jaką chcemy nadać gwieździe. Promień koła AO dzielimy na pół. Z otrzymanego punktu E zakreślamy promieniem r łuk przez punkt C do przecięcia z linią AB, przez co otrzymamy punkt F. Następnie stawiamy nóżkę cyrkla w punkcie C i promieniem r1 równym odcinkowi CF zakreślamy łuk, który przecina okrąg koła w punkcie G. Po połączeniu punktu C i G otrzymamy bok pięciokąta foremnego. Po wyrysowaniu dalszych boków pięciokąta łączymy jego wierzchołki i gwiazda gotowa.

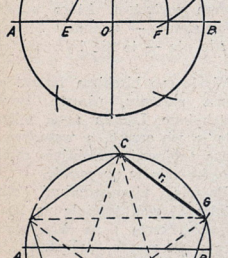

NOTATNIK filmowy

JAK PATRZEĆ NA FILM

Ale temu Niemcowi dopiliż! Prosto w motor! — entuzjazmował się Stefan, wychodząc z kina. — Albo ten niedźwiedź! Widziałeś jak się wykopyrtnął?

Zamyślony Józek nie od razu odpowiedział.

Przed chwilą widzieli radzieckiej film „Opowieść o prawdziwym człowieku". Publiczność wysypywała się z kina, żywo komentując treść filmu, którą było życie lotnika Meresjewa.

Józek po chwili rzekł:

— Przecież nie chodzi ani o niedźwiedzia ani o Niemca...

— Jakto? Stefan był wyraźnie zdumiony.

— Widzisz, mój kochany... — Józek odchrząknął, zabierając się do dłuższej rozmowy — ja uważam, że film...

Rozmowa oczywiście była długa — skończyli ją dopiero w domu u Józka. Zaczęło się od filmu, który widzieli przed godziną, potem mówili także o wielu innych filmach. Aż posprzeczali się.

O co im poszło?

Stefan był zdania, że do kina chodzi się tylko po to, żeby się zabawić, żeby znaleźć rozrywkę, doznać silnych wrażeń.

Stefan w każdym filmie widzi tylko to, co entuzjazmuje, co żywo przemawia do jego wyobraźni. Zabicie niedźwiedzia, walka samolotów, jakiś wyścig, czy pogoń — oto, co pamięta z dziesiątków filmów, widzianych dotychczas.

Józek natomiast uważa, że to nie wszystko. Przeważnie chodzi do kina ze Stefanem, ale zupełnie co innego pamięta z filmów, które widział. Z „Opowieści o prawdziwym człowieku" została mu w pamięci postać bohaterskiego lotnika, który choć stracił nogi, dzięki olbrzymiej sile woli pokonuje trudności — lata i zwycięża na nowo.

W głowie Józka zostają problemy, zagadnienia, idee poruszane w filmach.

Aby przekonać Stefana, że nie ma racji, Józek przytaczał wiele argumentów. Oto niektóre z nich:

Kiedy w filmie szuka się tylko rozrywki, to nigdy się go całkowicie nie zrozumie. Trzeba odnaleźć myśl twórcy filmu, trzeba śledzić rozwój tej myśli. Tylko wtedy wyniesie się z filmu wiele korzyści...

— Kiedy ja nie chcę korzyści, ja chcę się rozerwać — przerwał Stefan.

— Rozrywka jest potrzebna, ale to nie wystarczy, z filmu można się także wiele nauczyć.

Rozmawiali długo. Stefan nie dał się przekonać, przyrzekł tylko Józkowi, że „weźmie pod uwagę jego niektóre wskazówki".

Józkowe wskazówki okazały się widocznie dobre, bo po radzieckim filmie „Czarodziej sadów" Stefan z zapałem rozprawiał o tym, jakimi środkami człowiek zwycięża przyrodę i do czego to prowadzi.

Józek nic nie mówił, ale po cichu był dumny ze swojego dzieła.

Takich Stefanów jest jeszcze bardzo wielu. Jeżeli spotkasz kiedy takiego, poradź mu, żeby patrzył na filmy poważniej, przekona się wtedy jak Stefan, że to o wiele pożyteczniejsze i przyjemniejsze, niż oczekiwanie tylko na walkę lub wyścig.

Umiejętność dostrzegania w filmie problemów i zagadnień nieraz przyda się i w życiu.

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie **przynajmniej jednego z** tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

Janina Kwaśnik z Legnicy. — W jakim celu potrzebujecie informacji o inż. Bartoszewiczu?

Franciszek Klessen z Ziębic. — Czekaliśmy, aż przyślesz nam obiecany list o Matrosowie. Dlatego musiałeś czekać dłużej na naszą odpowiedź. Ale na pewno tego nie żałujesz, bo opowiadanie poszło do druku. Broszurkę przyślij — napiszemy ci, co o niej myślimy.

Jerzy Greń z Bielska. — Musimy trochę skrytykować Twoje artykuły. Chyba się o to nie pogniewasz? Otóż „Bielsko" jest nudne. To po prostu wypracowanie szkolne, w którym recytujesz zdobyte wiadomości. W artykule musi być trochę życia. Natomiast w „Nieprzewidzianej omyłce" rozwijasz zupełnie niesłuszne zagadnienie. Po pierwsze: Janek nie powinien odrabiać lekcji za kolegę, po drugie jest całkiem niezrozumiałe, dlaczego wypracowanie, jakie pisał niechętnie dla kolegi, wypadło tak wspaniale. Za co więc spotyka go upokorzenie i kara? Czy za to, że dawał ściągać, czy za to, że robił to nie „fachowo"? Zastanów się sam nad tym i napisz, jak myślisz.

Jerzy Musiał z Sanoka. — To bardzo pięknie, że zastęp „Wilków" chciał także uczcić Zjazd ZMP. Ale byłoby jeszcze piękniej, gdyby te zobowiązania podjęli chłopcy z ludzkiego zastępu o nazwie „Murarzy" czy „Górników". Nie żyjecie chyba w puszczy i nie chcecie naśladować tylko zwierząt. No, jak Ci się wydaje, Jurku?

Mirosław Nowak z Wrocławia. — Szkoda, że tak późno namyśliliście się, by uczcić Kongres Zjednoczeniowy. Podobno lepiej późno, niż wcale. My jednak jesteśmy innego zdania. Czekamy na Twoje następne notatki, ale pamiętaj, że o Czynie Stalinowskim nie wypada pisać w marcu.

Mieczysław Jankowski. — Ponieważ chcemy, aby Twój pierwszy list nie był jedynym i ostatnim, odpowiadamy Ci „prawie zaraz". Czy nie interesuje Cię nic, prócz powieści rysunkowej, i to koniecznie o Indianach?

Ireneusz Mnich z Poznania. — Ze wszystkimi bolączkami zatrzymaj się do Zjazdu Korespondentów. Będziemy wtedy wspólnie radzić, jak organizować pracę Kół Korespondentów.

Leszek Schreiber z Poznania. — W Twoim cstatnim artykule poruszyłeś ciekawy temat. Projekt snu był też nienajgorszy, ale zrobiłeś z tego straszną „pitę", nie mówiąc już o tym, że i ze stylem coś Ci się tym razem nie udało.

Henryk Stasikowski z Katowic. — No, widzisz, doczekałeś się jednak nagrody. Życzymy Ci, żeby ten szybowiec, który zamierzasz zrobić, wypadł wspaniale i żeby stał się początkiem przyszłych konstrukcji.

Krystyna Piekarska z Sochaczewa. — To dobrze, że zdecydowałaś się do nas r pisać. Ale czy tylko w tej jednej sprawie?

Irena Ambroziak z Milicza. — Przeczytaj odpowiedź poprzednią.

Tadeusz Stasiak z Gdańska. — Szkoła filmowa znajduje się w Łodzi przy ul. Targowej 61. Jest tam wydział operatorów. Szkoła posiada swój internat. W sprawie egzaminów napisz najlepiej bezpośrednio do sekretariatu. Może nam przyślesz recenzję z jakiegoś filmu.

Władysław Panów z Więcborka. — Twoja sprawa jest przecież prosta. Wydaniem książeczki służbowej zająć się może jedynie Twój drużynowy. O mały włos, a zapomniałabym o Twojej prośbie. Jak widzisz, podajemy recenzje z różnych filmów. Recenzje te bardzo często piszą czytelnicy. Jeżeli więc film „Ulica Graniczna" specjalnie Ci się podobał, może sam o nim coś napiszesz. O ile opis będzie dobry, to zamieścimy go w „Świecie Młodych". Spróbuj.

Krystyna Jabłonowska i „cała czwórka". — Chętnie spełniłabym Waszą olbrzymią prośbę. Ale tamte adresy, zamieszczone w piśmie, zostały już na pewno wykorzystane. Innych — niestety — nie posiadamy. Mogę Wam tylko powiedzieć jedno: napiszcie bezpośrednio do redakcji „Komsomolskiej Prawdy", Moskwa 47 — Ulica „Prawdy" 24. Na odpowiedzi będziecie musieli czekać długo, bo red. prasy radzieckiej otrzymuje ponad 1000 listów dziennie.

Stefan Tuba z Myślenic. — Twój artykuł musiałbyś zupełnie zmienić, gdybyś chciał nim zainteresować kolegów. To bardzo pięknie, że żyjecie według planu. Może zamiast uwag ogólnych opisałbyś jednak w ciekawej formie, w jaki sposób zdobywaliście pieniądze? A prócz tego, mam do Ciebie jedną prośbę: pisz odrobinę wyraźniej, bo inaczej nie będziemy się mogli porozumiewać.

Marysia Żelazowska z Gdańska. — Widzisz, doczekałaś się chwili, gdy Twoje prace widnieją w „Świecie Młodych". Nigdy nie trzeba się zniechęcać. Sto razy się nie udaje, a sto pierwszy się uda. Tak samo i z tym konkursem. Tu przecież nie zależy od szczęścia, ale od ilości solidnej pracy, którą w to włożysz. Pierwszych nagród nie może być 50, więc nie można robić zaraz tragedii. Zresztą pomyśl jeszcze trochę, bo nie wszystko jest w porządku. Tylko nie rozmyślaj po nocach, gdy Ci się „oczy kleją ze zmęczenia, a ręka od pisania". Przesyłamy pozdrowienia dla Ciebie, Mariana, Rodziców i całej rodziny.

Romek Kościuk z Białogardu. — Strasznie dużo mi zadałeś pytań w swym pierwszym liście. Widzę, że robisz odkrycie geograficzne, znajdując siódmą część świata, bo Indie uważane były do tej pory za jeden z krajów położonych w Azji. A gdzie zgubiłeś po drodze Australię i Antarktydę? Chyba nie czytujesz dokładnie, Romku, wszystkich numerów, gdyż drukowaliśmy powieść rysunkową „Don Kichot w Polsce". Jak Ci się podobała? Poza tym — skoro jesteś takim miłośnikiem filmów, to może sam o którymś napiszesz. Podajemy dość często recenzje. Na razie do widzenia, bo cała kolejka innych czytelników czeka na odpowiedź.

Wojciech Borok z Nysy. — Myślałam, że gra na organkach to drobnostka. Tymczasem okazuje się, że to może być czasem trudniejsze, niż nauka historii, czy geografii. A co najgorsze — nie możemy Cię tego nauczyć na odległość. Pytałam już specjalnie Haka i obiecał, że postara Ci się to jakoś wytłumaczyć. Czytaj więc dokładnie jego artykuły.

Henryk Pelc z Lubania. — Twój list przekazaliśmy do redakcji „Pokolenia". Otrzymasz na pewno wyczerpujące informacje. My od siebie życzymy Ci powodzenia na nowej drodze. W każdym razie nie zapomnij o nas i napisz, jak sobie dajesz radę.

Wiesław Dziechciński z Łodzi. — Twój reportaż nie nadaje się do naszego pisma. Jeżeli piszesz coś w formie sprawozdania, to musi to być temat, który naprawdę potrafi zainteresować wszystkich czytelników.

Henryk Krysiak z Łodzi. — Uwagi dotyczące pisma są zawsze ciekawe i pożądane. Wy — Czytelnicy przecież współredagujecie „Świat Młodych". Jeżeli chodzi o felietoniki dotyczące pewnych typów, prześlij nam coś na próbę. Ponieważ słuszne tak bardzo krytykujesz artykuły pisane za biurkiem, myślę, że Twój będzie wzięty z prawdziwego zdarzenia.

J. Sawa z Lublina. — Staramy się na listy odpowiadać po kolei, i dlatego musiałeś trochę poczekać. Jesteś wytrwały, a nawet zawzięty, bo nie zniechęciłeś się od razu. Ludzie wytrwali dochodzą do celu. Jeżeli chodzi o Twoje wszystkie notatki, mają one jeden zasadniczy błąd: nie pokazują pracy drużyny ani klasy. Są to informacje (wszystkie na ogół dotyczące Zjazdu ZMP) ogólne, mówiące o wydarzeniach, które dzieć się mogą wszędzie. Nie o to chodzi. Przeczytaj jeszcze raz uważnie szpaltę „U nas jest tak" w ostatnich numerach. Ta szpalta to musi być przecież Wasza praca, Wasze trudności, bolączki i projekty. Pomyśl o tym jeszcze raz i wtedy — napisz do nas.

IGOR NEWERLY

ARCHIPELAG LUDZI ODZYSKANYCH

KUBA ładuje w Bartoszycach

Kuba Pruszczyk jest jednym z wychowanków Ośrodka Szkoleniowo - Wychowawczego RTPD w Bartoszycach. Spotkał tu Halinkę, córkę folksdeutscha, którego wydał w ręce polskich żołnierzy zaraz po wojnie. Halinka początkowo nienawidzi chłopca — ale Kuba umie tę nienawiść przełamać. Podczas pracy i nauki — nienawiść przeradza się w przyjaźń.

— A czy ona nie tęskni za ojczyzną? — zapytał Kuba.

— Tęskni. Gdy zobaczy gdzieś radio, zaraz nastawia na Złatą Prahę i popłakuje, słuchając czeskiej mowy. Ale już się do nas przywiązała, ma zresztą niezłą posadę i ludzie ją lubią... A drugi syn był w Norwegii, więc stryjek ma synową Karin, która umie tylko po norwesku, i wnuka Olafa. A trzeci niezadługo wróci z Rosji, ale już pisze, że żonę znalazł sobie na Syberii. „Co oni robzio? — gdera stryjek. — International z domu robzio?"

— Dlaczego nie mówi „Międzynarodówka" — zainteresował się Jędrek.

— A bo już do internationalu przyzwyczaił się za młodu. Na Marksa też nigdy nie powie Karol, ale Karl. U nas w domu nawet za Niemców mówiono po mazursku, tak, że stryj ma ładną mowę, starą, przyjemnie posłuchać. Ale jak zacznie opowiadać o rewolucji w Niemczech, o Róży Luksemburg czy Karolu Liebknechcie, to wtrąca słowa, z którymi się zżył — Rote Front, Soldatenrat... W tych radach żołnierskich zasiadał po tamtej wojnie, w osiemnastym roku. Oko mu za to reakcjoniści wybili.

Z dalszych słów Gorącego Jędrek i Kuba dowiedzieli się, że gdy w Niemczech zwyciężyła reakcja, stryj przeniósł się z Kamionki do Leszkowa i już cicho siedział, gospodarując na dziesięciu hektarach, które wziął po żonie. Dopiero po wypędzeniu Niemców stryj odmłodniał i jak w osiemnastym roku zaczął rajcować. Jest towarzyski i uczynny. Pracuje w wielu organizacjach. Został wójtem. Wilnianie wprawdzie pokpiwają z tego, jak on mówi: „bzierze żyto z psiaskiem, niele w gębzie z trzaskiem"! Ale powiadają, naśladując jego gwarę: „Co mózi, to zrobzi".*)

Zastali go na podwórzu, za oszkloną werandą, z warchlakiem między nogami. Dwa pstrokate szczeniaki skradały się do niego z obu stron, a mały najwyżej siedmioletni chłopiec szedł ostrożnie ścieżką, wprost na straszne zwierzę, z drewnianą flintą gotową do strzału. Długo mierzył, w końcu wypalił głośnym okrzykiem: „buuu!" Stary rozluźnił nogi, dzik upadł i wtedy Kuba z Jędrkiem spostrzegli u niego czerwoną szczelinę na brzuchu — był wypatroszony. Szczeniaki dopadły zwierzyny, tarmosząc i skowycząc, myśliwy skakał z uciechy: „esce raz, dziedziu, esce raz!" Dziadek Gorący wziął dzika za uszy, postawił i zabawa zaczęła się od nowa.

Na pozdrowienie Ernesta stary wyprostował się i obrzucił przybyłych uważnym spojrzeniem.

— Dobry dzień. Jek sobzie przybacam, toście chyba bartosyckie apostoły?

Jędrek potwierdził: tak jest, z Bartoszyc, mają pismo do pana wójta i gdyby on teraz mógł trochę czasu poświęcić....

— Iii, toćto na ten mój cas nima kontyngentu! Zara moi nili, eno tego dzicka, com go ubziuł na polu, do stodółki wyrzuce i ręce umyje. Chodźta tymcasem do matecki.

„Matecka" w kuchni klapnęła Ernesta życzliwie po plecach „ty, powsinogo, ty!" i zaprosiła do mieszkania. Przeszli przez stołowy do drugiego pokoju o niewyraźnym przeznaczeniu, bo stał tam duży tapczan, więc niby sypialnia, ale było też dębowe biurko, maszyna do szycia i warsztat z maleńką tokarenką — widocznie majstrowano tu w długie zimowe wieczory. Po chwili przyniosła lampę. Przykręciła knot, nie mrużąc spokojnych, niebieskich oczu, które przez pół wieku dużo widziały. Była wysoka, postawna, ale lekka w ruchach. Kubie przypominała się ciotka z Częstochowy tak samo schludna, energiczna i małomówna, w białej zapasce na siwiejących włosach, z tą świeżą cerą zawodowej pielęgniarki.

— Ona tu chyba wszystkim rządzi — powiedział Kuba, gdy „matecka" wyszła po słowach zapewnienia, że mąż zaraz do nich przyjdzie.

— O, stryj radzi się jej we wszystkim — potwierdził Ernest. — A ona go traktuje jak czwartego syna, tego najstarszego. „Styrech mam chłopaków; mówi, co by beze mnie rady nie dało."

Jędrek podziwiający rozmaite rogi na ścianach i strzelbę nad jelenią skórą, zapytał:

— Jak on strzela? Nie ma przecież prawego oka.

— Lewym mierzy i rzadko pudłuje. Stryjek — to myśliwy. Do Związku Łowieckiego należy. Łowczy powiatowy. A przez tę strzelbę o mało nie zginął...

Ernest zaczął opowiadać, że w pierwszych dniach po przyjściu do Leszkowa wojsk radzieckich, znaleziono w stajni dryling*), który stryj dostał od młynarza przed jego ucieczką za stare robocze ubranie. Przyprowadzono stryja do majora, że szpieg, że broń ukrył! Ten major...

— Nie major, eno pułkownik, — sprostował, wchodząc stryj.

Siadł przy biurku, odsunąwszy nieco lampę, by lepiej ich widzieć. Zobaczyli głowę okoloną siwym puchem, wytartym po środku, wysokie guzowate czoło, twarz krwistą, masywną i jakby przepołowioną: tak, tak, moi mili, bez oka można żyć, gorzej, że tylu was żyje bez głowy! — i widocznie zadowolony z oględzin, podjął przerwane opowiadanie Ernesta:

— Niał on głowe bziało, bo uciek z Komorowa. Bziało głowe niał jek scere śrebło, a ocy zimne. Zielone ocy, kocurne. Ja się tych ślepiów ogromnie bojałem...

A pułkownik o srebrnej głowie patrzył na niego. Nic nie mówił, tylko tym nieludzkim spojrzeniem jakby z tamtego świata — przenikał i mroził. W szpiku czuł stary świdrowanie, a w dołku mdłości, ale nie poddał się, swoich oczu nie spuścił. „Wytrzymałeś staruchu, to chodź teraz ze mną" — powiedział pułkownik, biorąc dryling. Umiał po niemiecku, od Niemców przecież uciekł z niewoli. Poszli do lasu. Tam już Gorący pożegnał się z życiem. Zabije mnie zaraz, myślał. Ale pułkownik kazał iść dalej i dalej, aż ujrzeli pierwszy trop na śniegu. „Czytaj" — rozkazał pułkownik. Gorący przeczytał: ślad głęboki, gonny, ślad jelenia, nie dzika, bo bez przecinków z tyłu. W biegu, bo śladów nie pokrywał i wbijał mocno, aż racice się rozchodziły. Wiatr był, a jednak ślad pozostał ostry. „Przed godziną biegł tędy byk dobrej wagi — powiedział Gorący do pułkownika. — Bardzo wystraszony byk. Poszedł w tamtą stronę, pewnie na zakole strumienia, gdzie w tym roku było rykowisko. One się tam chowają w młodniaku brzozy i leszczyny". „Nie jesteś analfabetą — zauważył pułkownik. — Powiedz mi teraz jakie rogi miał ten byk?" Gorący odrzekł, że tego z tropu wyczytać nie można. „Można". Nie wiesz? A my, na Syberii, wiemy. Otóż ja ci powiem: to była gruba sztuka, osiemnastak". Pół dnia szli tropem tego jelenia i gdy go ubili, Gorący się przekonał, że to rzeczywiście osiemnastak. Po powrocie pułkownik oddał mu dryling, ordynansowi kazał jechać po jelenia, a swoim oficerom oświadczył:

— Eto nie szpion, eto ochotnik!*)

Z tym pułkownikiem i jego oficerami chodził Gorący ciągle na polowania, tak, że mięsa nigdy nie brakło. Potem oni odjechali, przyszli inni. Tamci mu powiedzieli, że od 1 marca jest on administratorem majątku po Lehndorfie (nie po tym z Kamionki, przez którego nie udał się zamach na Hitlera, ale po jego kuzynie), że on Gorący, odpowiada osobiście za wykonanie w terminie wszystkich robót rolnych. Wobec tego wybrał w Leszkowie co zdatniejszych Niemców i z nimi orał, siał, zbierał, aż do przybycia władz polskich, które przejęły od niego majątek. A on przeniósł się z powrotem do Leszkowa, gospodarzył na swoim i trochę w gminie pracował. Ale pierwszy wójt, złodziej i szabrownik — poszedł w końcu za kratki, Gorącego wybrano na wójta. I odtąd tak się żyje — niby dla siebie, niby nie dla siebie...

Wójt Gorący lubił gadać — to się widziało — lubił zasłuchanie młodych, ich łapczywość na słowa z życia, odmierzane rzetelnie, napięcie, gdy przerywa, by fajkę napełnić tytoniem. A fajkę miał on pojemną, ogromną jak buława, z masy czy gliny malowanej w kwiaty. Kubie przypomniały się słowa Drewnitza o ceramice mazurskiej.

— Proszę pana, czy ta fajka nie jest czasem z czarnej gliny, którą dawniej kopano w Łuczanach?

— A toć prawda! — zdziwił się wójt. Skąd zies?

Kuba powiedział:

— Dobrze mózi ten was Drewnitz. Dawni psiekne rzecy u nas wyrabziano. Stara fejfka... A nie gmerajze tam sobzie w nosie! — zawołał na Mirosława przy drzwiach. — Chodź, lepsi fejfke mi ocyść.

Mirek ruszył od drzwi sztywnym krokiem, bocząc się na obcych, z palcem przy nosie. Stary, wziąwszy wnuka na kolana, dał mu wygasłą fajkę i szpikulec do wydłubania popiołu.

— Pogmeraj se w tym, ty psionerzu, przyszłości narodu ty... — głaskał jasną głowę dziecka, które miało ciemne oczy zadumane, mazurskie oczy — z niedosytem, a po Bożenie ze Złatej Prahy — cerę brzoskwiniową. — A ja na was cekałem. Ernest pisał, coście uchwalili...

— Uchwaliliśmy, panie wójcie — podchwycił Jędrek — pracę na wsi w miarę naszych sił. A że Ernest zna młodzież w Leszkowie i o panu opowiedział, więc przyjechaliśmy tu na naradę...

Wójt Gorący słuchał uważnie: ZMP chcą założyć w Leszkowie i harcerstwo... Skinął głową — dobra rzecz, jak świat światem nie było jeszcze wiejskich harcerzy. Świetlica ma być, czytelnia... Fundusz wiejski, zapracowany w Bartoszycach, wynosi w tej chwili 15.000 złotych. Niewiele, ale już coś na pierwsze wydatki. Najważniejsze, że są ludzie chętni do pracy. Nie wiedzą jednak, jak zacząć i od czego.

Zacząć muszą oczywiście od młodzieży, radził Gorący. Sami. Żadnych urzędów do tej sprawy mieszać na razie nie trzeba. Niech jutro zrobią dwa zebrania: jedno z młodszymi w sprawach harcerskich, drugie ze starszymi w sprawach organizacji młodzieżowej. Zebrania odbędą się po południu. Przed południem powinni oni z Ernestem pochodzić po wsi, pomówić osobiście z mądrzejszymi, żeby na zebraniu grunt był z grubsza przygotowany...

Ernest już o tym pomyślał. Upatrzył kandydatów, na listę. Wyjąwszy z kieszeni zapisany arkusz, czytał: Władek Bohomaz, Czesiek Daszkowski, Janusz Rydwan, Ignaś Niedziela... Ignaś mieszka wprawdzie nad jeziorem, parę kilometrów stąd, ale uczęszcza do szkoły w Leszkowie, więc i na zbiórki harcerskie będzie przychodził.

Ale gdzie się będą odbywać zbiórki? — zaniepokoił się Jędrek. — Czy jest tu jakiś wolny lokal?

Wójt nie od razu odpowiedział, a gdy zaczął mówić, to jakby myślał na głos. Nie, lokalu nie ma. Wszystkie domy są pozajmowane. Ale na końcu wsi, niedaleko młyna, stoi pusta willa po niemieckim młynarzu. Piece rozwalone, nie ma okien, ani drzwi, podłoga w dwóch pokojach zerwana i to w najlepszych pokojach, przy frontowym wejściu. Poza tym willa w sam raz na ten cel: pięciopokojowa, obszerna, z dużym placem i sadem owocowym. Wszystko oczywiście zapuszczone, zaśmiecone, ale można doprowadzić do porządku.

— To nad czym tu myśleć? — zawołał Kuba. Zdjąć podłogę z innych pokojów i ułożyć w tamtych największych. Stolarze u nas zrobią okna, drzwi, futryny, a Zespół Gospodarczy oszkli. I już będzie Dom Młodzieży!

Padło słowo zapalne: Dom Młodzieży! Widzieli już salę zebrań, czytelnię, bibliotekę, boisko, przyrządy sportowe... Co niedzielę przyjeżdżają z Bartoszyc prelegenci. Daleska może przyjeżdżać, Tempera... On dużo wie i mówi zajmująco. Jadzia, Marysia, towarzysz Gaszyński...

*) Mazurzy przed „i" wtrącają po „b" — z, a po „p" — s: zamiast biec, biały, biorą — mówią bziec, bziały, bziorą i zamiast piwo, piec, pierwszy — psiwo, psiec, psierwsy. Literę „m" zastępują w tym samym wypadku często literą „n": mili, mieli — nili, nieli lub dodają „n": miano — mniano. Tak samo przed „i" zamiast „w" wymawiają „z": mówić, wiedzieć — mózić, ziedzieć. Spółgłoski zmiękczają: żyto, czas, czysty, szczekać, deszcz, szczypać — zyto, cas, cysty, scekać, desc, scypać. Końcówek nosowych naogół nie wymawiają: będę, będą — bede, bedo. U Warmiaków natomiast — poza całym szeregiem innych różnic gwarowych — spotykamy często zamiast „ę" — a: nie będę, ale bandę, nie gęba, ale gamba. Stąd popularne przysłowie: „Mazurzy scypią, a Warmiacy mówią całą gambą".

*) dryling — strzelba myśliwska o dwóch lufach na śrut i trzeciej na kule.

*) ros.: „To nie szpieg — to myśliwy!"

C·D·NASTĄPI

Sport MŁODYCH

Bądź gotów do Pracy i Obrony

Nigdzie wychowanie fizyczne i sport nie objęło tak szerokich mas jak w Związku Radzieckim — kraju zwycięskiego socjalizmu. W sporcie wyczynowym ZSRR odgrywa również rolę dominującą. Coraz częściej na stadionach radzieckich padają światowe rekordy. Wystarczy wspomnieć choćby o samym 1948 roku, kiedy to sportowcy radzieccy osiągnęli ich aż 60.

Powodzenie sportu radzieckiego tkwi w umasowieniu kultury fizycznej, a znów umasowienie gwarantuje wspaniała organizacja oparta na odznakach sprawności fizycznej, wymagających od sportowca pewnych norm.

Odznaka — w skrócie GTO — nosi nazwę „Gotów do Pracy i Obrony" („Gotow k Trudu i Oboronie").

Już sama nazwa mówi bardzo wiele — Mówi, że obywatela należy wychować na człowieka zdrowego, silnego, odpornego na trudy i niewygody, zdolnego do twórczej pracy i zdolnego, gdy zajdzie potrzeba, przywdziać mundur żołnierski i stanąć w obronie ojczyzny. Wielkim egzaminem dla „znaczkistów" była ostatnia wojna. Wielu sportowców walczyło dzielnie z hitlerowcami w szeregach armii.

Prócz tej odznaki, której pełny komplet przedstawia załączona ilustracja, istnieje również odznaka dla młodzieży — BGTO. Zarówno jedna jak i druga odznaka posiada kilka stopni, które wymagają od sportowca coraz to nowych norm.

Całe szkoły, całe drużyny pionierskie podejmują zobowiązania zdobycia znaczków Przez systematyczne uprawianie gimnastyki i sportów pionierzy masowo zdają normy na znaczek BGTO 1-szej klasy na obozach letnich. Obecnie w nadchodzącym okresie zimowym wzrosną ponownie szeregi BGTO-wców.

Kluczem

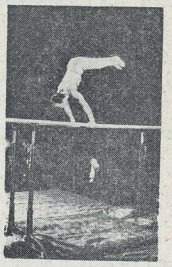

do wszystkich sportów jest gimnastyka. Rozwija ona wszechstronnie mięśnie, jest jakby przygotowaniem, zaprawą do wszystkich innych dyscyplin sportu. Istnieje również gimnastyka figurowa (celują w niej najlepsi na świecie gimnastycy Związku Radzieckiego). I u nas gimnastyka zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Ostatnio odbyły się w Katowicach gimnastyczne mistrzostwa Polski.

Pierwsze miejsca zajęli Gaca i Rakoczy. Na zdjęciach para mistrzowska.

(Foto R. Bylicki)

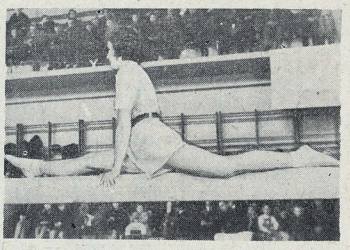

W co się bawią nasi koledzy pionierzy

Poniżej zamieszczamy dwie gry, które są niezmiernie popularne wśród radzieckich pionierów. Gry te cieszą się szczególnym powodzeniem właśnie teraz w okresie zimowym. Przydadzą się w naszej świetlicy.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Do gry tej potrzebne są ołówki i kartki papieru. Grający umawiają się, że w przeciągu pięciu minut napiszą nazwy zwierząt na umówioną literę. Zwycięzcą zostaje ten, kto wyliczył najwięcej nazw zwierząt.

DZIWNE ODPOWIEDZI

Wszyscy grający otrzymują jednakowych rozmiarów kartki papieru i ołówki. Następnie piszą jakiekolwiek pytanie. Z kolei wszystkie kartki zbiera się i kładzie na stole. Grający wybierają dowolne kartki i nie patrząc na pytania piszą po drugiej stronie kartki odpowiedzi, które następnie głośno się odczytuje ku ogólnej wesołości.

Dobry uczeń, kolega i sportowiec

KOLEGA Jerzy Lisowski, to wprawdzie mały i niepozorny chłopak, ale za to bardzo dobry piłkarz. Ma 16 lat i jest uczniem gimnazjum ogólnokształcącego w Sanoku. Posiada trzy wielkie zalety: jest dobrym uczniem, kolegą i sportowcem.

Sportem zajmuje się od dziecka.

— W piłkę nożną— opowiada — zacząłem grać, mając 7 lat. W 1947 roku grałem już w drużynie juniorów „Sanoczanki", a w rok potem trener zdecydował się wystawić mnie do pierwszej A-klasowej jedenastki.

Kol. Lisowski nie ogranicza się jednak do występów piłkarskich. Pasjonuje się również lekkoatletyką dzięki czemu znajduje się zawsze w bardzo dobrej formie. Skacze w dal — 5 m 04 cm, „setkę" przebiega w 11,7; w tegorocznych biegach narodowych zdobył drugie miejsce na szczeblu powiatowym, zaś czwarte w biegach wojewódzkich W barwach szkolnego „Klubu młodych" występuje jako najlepszy ping-pongista w Sanoku.

W zimie uprawia z zapałem koszykówkę, a w tym roku zamierza wyjechać do Zakopanego na kurs narciarski. Chociaż „Sanoczanka" spadła w tej chwili do klasy „B" jej zawodnicy są dobrej myśli i — jak zapewnia kol. Lisowski — w przyszłym sezonie „muszą" zająć jedno z czołowych miejsc w A-klasie.

Bogdan Filar
Sanok

Budujemy lodowisko

W tym odcinku nie wiele właściwie pozostało do powiedzenia na temat samej budowy. Mamy już lód, lód ten jest gładki i można wyjść na łyżwy.

Na wielkich stadionach sportowych zwykle bywa kilka lodowisk: do gry w hokeja, do jazdy figurowej, do jazdy szybkiej, no i oczywiście lodowisko dla początkujących łyżwiarzy. Naturalnie, że na naszym, małym, szkolnym lodowisku takiego podziału przeprowadzić nie można; ale możemy lód wykorzystać w pełni, tak, aby hokeiści nie przeszkadzali figurzystom, a początkujący już zaawansowanym.

W tym celu przygotowujemy odpowiednią ilość stojaków. Stojaki te, połączone ze sobą sznurem, ustawione odpowiednio — w każdym wypadku oddzielą nam potrzebne pola.

Stojak sporządzamy z drzewa. Na podstawie o formie krzyża ustawiamy słupek wysokości 1 — 1.20 m. W górnej części słupka wywiercamy otwór, przez który przeciągniemy sznur (Patrz rysunek 1). Stojaki powinny być lekkie, łatwe do przenoszenia z jednego miejsca w drugie.

DOBRY WZÓR

A wreszcie — na zakończenie cyklu naszych rad dotyczących budowania lodowiska — po każdemy wam, jak podobną ślizgawkę budowali sobie pionierzy iszymskiej szkoły Nr. 113 w Związku Radzieckim. Jeżeli przyjrzycie się dobrze załączonemu rysunkowi, zobaczycie tam, że obok lodowiska znajduje się również szatnia, magazyn na inwentarz sportowy itd.

Przy opisie budowy lodowiska nie podawaliśmy wymiarów. Z planu pionierskiego lodowiska wynika, że ma ono 101 x 62 m. Wymiar ten uważać można za wzór.

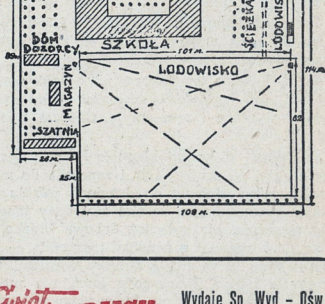

Coraz więcej i coraz lepiej

„Przegląd Sportowy" zamieścił interesujące zestawienie międzyszkolnych mistrzostw Warszawy w wielu konkurencjach sportowych. Z zestawienia tego wyłać wyraźnie, jak na przestrzeni trzech lat rosło zainteresowanie sportem wśród młodzieży szkół warszawskich. Oto cyfry:

Międzyszkolne mistrzostwa w pływaniu: rok 1945-46 — udział wzięło 6 zespołów męskich (54 zawodników) i 4 żeńskie (42 zawodniczki); rok 1946-47 — 9 zespołów męskich (132 zawodn.) i 9 żeńskich (117); rok 1947-48 — 10 męskich (127) i 10 żeńskich (134); rok 1948-49 — 19 męskich (217) i 15 żeńskich (150).

Międzyszkolne mistrzostwa Warszawy w lekkoatletyce: rok 1945-46 — 2 zespoły męskie (57) i 4 żeńskie (64); rok 1946-47 — 18 męskich (269) i 10 żeńskich (164); rok 1947-48 — 22 męskie (365) i 13 żeńskich (332); rok 1948-49 — 32 męskie (626) i 15 żeńskich (295).

Międzyszkolne mistrzostwa Warszawy w piłce nożnej: rok 1945-46 — 8 zespołów (107 zawodników), I miejsce gimn. Kołłątaja, rok 1946-47 — 21 zespołów (331), I miejsce gimn. Mech. z Pragi, rok 1947-48 — 25 zespołów (407), I miejsce gimn. Kościuszki, rok 1948-49 — 35 zespołów (600), I miejsce — liceum telekomunikacyjne.

Redaktor sportowy odpowiada

KOL. KAROL ŚWIĄTEK, SKIERNIEWICE — Hazena różni się zasadniczo od szczypiorniaka. Dokładnie piszemy Ci o tym w liście.

KOL. MIROSŁAW PTASZYCKI — Zatopek odzyskał już swój tytuł rekordzisty świata w biegu na 10.000 metrów. Pisaliśmy o tym zresztą w 43 numerze. Obaj jednak biegacze (Heino i Zatopek) reprezentują tak wyrównaną klasę, że o dalszych losach rekordu na tym dystansie będą decydować najbliższe miesiące.

KOL. JAN SZUMIEC, JAROCIN — Korespondencje tego rodzaju są zawsze przez nas wykorzystywane, czekamy więc na pierwszą „próbkę".

Coś o SKS

Czy wiecie, co oznacza tajemniczy skrót SKS? Na pewno domyślacie się, bo przecież to nic innego, jak Szkolny Klub Sportowy. Taki właśnie klub powstał na terenie Liceum Pedagogicznego TPD w Łodzi z początkiem listopada b. r. Należy do niego 60 najbardziej zapalonych sportowców. Wśród nich najbardziej wyróżniają się Marian Michalski, Sznej, Niewiadomski i Biegański. Ten ostatni, pełniący funkcję „prezesa", chętnie zaznajamia mnie z pracami i planami Klubu.

Otóż Szkolny Klub Sportowy ma za zadanie umasowienie kultury fizycznej w oparciu o kluby robotnicze i ZMP. Główny nacisk w upowszechnianiu sportów kładzie się na lekkoatletykę oraz pływanie. Został nawiązany kontakt z „Ogniskiem", gdzie co tydzień członkowie klubu korzystają z basenu oraz z sal gimnastycznych. Klub postanowił również nawiązać kontakt z młodzieżą wiejską pobliskiej okolicy i pomagać jej.

Jak z tego wynika, SKS ma naprawdę piękne plany i pozostaje życzyć mu jak najszybszego zrealizowania ich.

A co słychać w innych szkołach? Czy pomyśleliście również o SKS-ach? Spróbujcie, napiszcie do nas, a może rychło zawiąże się między nami współzawodnictwo.

J. Kraskowski.

19 minut gimnastyki

Ćwiczenie 32 — Rozklęk podparty i przenoszenie ciężaru ciała do przodu i do tyłu (krążenie tułowia w przód). Na 1 i 2 uginać ramiona i ciężar ciała wysunąć daleko do przodu. Na 3 — na zgiętych ramionach cofać tułów w tył, na 4 — prostować ramiona i powrócić do klęku.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, tel. 810-26.

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą, przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-94747